Nr 114 Wtorek 20 maja (2 czerwca) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznа 9 (Wasilczykowska). Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz	roczn
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
	Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

KONSTANTY MACEWICZ

przeżywszy lat 69, po krótkich i ciężkich cierpieniach, zakończył życie w Jaśkowcach na Podolu, dnia 16-go maja 1908 r. o czem stroskana rodzina zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych. 2331-2-1

Pogrzeb odbył się w poniedziałek, d. 19 maja w Nowosiółce.

Ś. † P.

Władysław Kamieński

radca stanu, sędzia honorowy powiatu berdyczowskiego.

Przeżywszy lat 74, zmarł w Gleichenbergu w d. 15/28 maja.

Kółko przyjaciół zmarłego zaprasza na nabożeństwo żałobne, mające się odbyć w piątek, d. 23 maja (5 czerwca) w kościele farnym w Berdyczowie. 2332—2—1

KALENDARZ.

20 (2) Leonildy.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk“ przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska“ każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk“ w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Fundukiejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte w dnie powszednie od godz. 11-ej do godz. 1-ej

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Przegląd polityczny

(Toasty w Londynie. — Entente cordiale i entente permanente. - Budżet angielski. — Reforma społeczna.)

Wizyta prezydenta francuskiej republiki, p. Fallières, w Londynie i wygłoszone w pałacu Buckingham mowy króla Edwarda i prezydenta Fallières stanowią w tej chwili najdonioślejszy wypadek polityczny. Przyjaźń łączyła dotychczas Francyę z Anglią, obecnie król Edward VII wypowiedział nadzieję, żeby ten związek dwu przodujących w kulturze świata narodów zmienił się w sojusz wieczysty: „z całego serca, życzę, żeby *entente cordiale* zmieniła się na pomyślność obydwu narodów, Francyi i Anglii, w *entente permanente*“. Na to odpowiedział szef republiki francuskiej, że rozwój przyjaźni obydwu narodów związanych sojuszem, będzie najlepszą rękojmią pomyślności obu narodów a Francya uważa obecny pobyt swego szefa w Anglii, oraz częste wizyty króla Edwarda we Francyi, jako potwierdzenie serdecznego aliansu, który w przyszłości będzie jeszcze ściślejszy. Słowa te, przeznaczone na zewnątrz, są wskazówką, że istotnie mimo intryg niemieckich alians franko-angielski nie jest jedynie aktem dyplomatycznym, lecz wyrazem najgłębszych życzeń obydwu narodów. Podczas, gdy trójprzymierze niemiecko-austryacko-włoskie jest tylko dyplomatycznym sojuszem panujących i ich rządów, alians franko-angielski jest narodowym związkiem dwu najoświeceńszych narodów.

Na tle tego aliansu narodowego zapowiedziana podróż króla Edwarda do Rewla i spotkanie z rosyjskim Monarchą będzie miało doniosłe znaczenie polityczne i będzie znów dyplomatyczną odpowiedzią na demonstracye Wilhelma II, usiłującego w Wiedniu podnieść urok blednącej gwiazdy trójprzymierza kontynentalnego. Mamy tu przed sobą kształtowanie się nowych systemów aliansów. Wśród stronnictw angielskich jedynie tylko stronnictwo robotnicze wystąpiło w izbie gmin z ostrą naganą sojuszu anglo-rosyjskiego. Leader tego stronnictwa, O'Grady, uderzył ostro na gabinet Asquitha, wypowiadając pod adresem ministra spraw zagranicznych Anglii niezwykle przykrą krytykę. Speaker nie dopuścił atoli do głosowania i tak gabinet uniknął przykrej dyskusyi na temat zbliżenia do Rosyi.

* * *

Wewnętrzne położenie, niezwykle ostre starcia przy wyborach uzupełniających, utrata kilku mandatów stronnictwa liberalnego, głęboka rozterka co do kierunku dalszej polityki zagranicznej, zwłaszcza wobec Rosyi, wszystko to wskazuje na przesilenie wewnętrzne w Anglii. Od ośmiu lat przechodzi Anglia przez tak głębokie wewnętrzne wstrząśnienia, że jedynie zupełna nieznajomość stosunków angielskich na kontynencie usprawiedliwia zupełne ich lekceważenie. Mało kto u nas zdaje sobie sprawę z doniosłości wpływu opinii publicznej w Anglii na rząd i parlament, a co za tem idzie na rozwój polityki wewnętrznej i zagranicznej. Trzy lata zaledwie upływa od chwili, kiedy naród angielski usunął rządy konserwatywne, odwrócił się od agitacyi za zmianą taryfy celnej, potępił plany protekcyjnych ceł Chamberlaina i wprowadził niebywałą w historyi parlamentaryzmu większość, którą rozporządza obecny gabinet liberalny.

Zaledwie pięć lat upływa od czasu kiedy Chamberlain wystąpił ze swymi projektami reformy taryfy celnej, wywołując tak powszechny entuzyazm opinii publicznej, iż zwycięstwo Chamberlaina wydawało się niewątpliwem. Wybory r. 1905 dowiodły, że był to słomiany ogień, większość narodu nie miała zamiaru porzucić tej polityki ekonomicznej i handlowej, opartej na wolności handlu, dzięki której bogactwo Anglii tak olbrzymio się rozwinęło. Wykazy statystyki handlowej za r. 1907 dowiodły, że rok ten uzyskał rekord w historyi całego świata: Anglia miała najwyższy bilans handlowy, jaki kiedykolwiek historya ekonomiczna zapisała. Obecny premier, mr. Asquith, przedkładając budżet na r. 1908 wykazał cyframi, że Anglia nie ma powodu do zmiany swego ustroju ceł handlowych przy obecnej bowiem polityce wolnego handlu może Anglia najzupełniej zadośćuczynić swym dwu zasadniczym potrzebom: 1) powiększyć flotę, 2) przeprowadzić rozumną reformę społeczną, opartą na ubezpieczeniu robotników.

Budżet r. 1907 zamknięto nadwyżką 4,726,000 funtów (118 milionów franków), a budżet na rok 1908 przewiduje nadwyżkę 4,901,000 funtów (czyli 122 mil. fr.). Anglia przeto jest w możności obniżenia podatku od cukru, przeprowadzenia ulg w należytościach przy równoczesnej wypłacie emerytur robotniczych. Każdy obywatel angielski ma prawo w 70 roku życia do pensyi emerytalnej 325 franków, o ile własny jego dochód nie wynosi 650 fr. Anglia na opłatę tych emerytur nie potrzebuje żadnych nowych podatków—nie nakłada żadnego obciążenia nowego na swych obywateli. Równocześnie Anglia w jednym roku ubiegłym zmniejszyła dług państwa o 450 mil. franków, a od r. 1906 zmniejszyła dług państwa o miliard i sto pięćdziesiąt milionów franków, pomimo olbrzymich wydatków na flotę i na reformę armii lądowej. Wobec tego zapytuje premier Asquith, czy Anglia ma jakiekolwiek powody do zmiany swej polityki ekonomicznej? i odpowiada na to wraz ze swą liberalną większością stanowczem—nie.

Jedynie stronnictwo robotnicze i socyalistyczne ma temu budżetowi ze swego stanowiska wiele do zarzucenia. Ale na dziś jeszcze niepodobna przewidywać większości stronnictwa robotniczego ani socyalistycznego w izbie gmin angielskiej. **W.**

Porozumienie francusko-niemieckie w sprawie Maroka.

«Lokal Anzeiger» ogłosił następującą wiadomość półurzędową. «Na konferencyi, która trwała dwie godziny pomiędzy ambasadorem francuskim a ministrem spr. zewn. niemieckim poruszane były różnorodne kwestye, których tylko część podały gazety francuskie. Wobec sytuacyi w Maroku nie wypada podawać bliższych szczegółów tej konferencyi, zapewnić jednakże możemy, że wyniki będą bardzo poważne i wkrótce się okażą.

„Wyrój nowych sił“.

—]o[—

„Kuryer Poznański“ zamieszcza następujący ciekawy, pełen otuchy artykuł p. t. „Wyrój nowych sił na naszej widowni publicznej“.

Wiece wyborcze, urządzone ostatniej niedzieli, potwierdzają to, cośmy na tym miejscu przed kilku dniami powiedzieli, że obecna agitacya wyborcza świadczy o znacznym wyhodowaniu i wyrojeniu nowych sił obywatelskich na całej przestrzeni zajmowanej przez ludność polską, a więc od Pucka do Mysłowic.

Sprawozdania z tego ruchu podajemy, o ile miejsce starczy, obszernie. Może niejeden czytelnik powie, że to zbyt jednostajne i nudne i tylko specyalistów obchodzić może. Nie przeczymy, że tak jest do pewnego stopnia, wszakże w obecnej chwili powinniśmy być wszyscy specyalistami na takie poważne objawy naszego życia publicznego. Kto nie przegląda tych sprawozdań, traci materyał dla wyrobienia sobie poglądu na wewnętrzną ewolucyę, jaką cały żywioł polski od Pucka do Mysłowic obecnie przechodzi.

Solidarność narodowa, mianowicie na zewnątrz, to także w pierwszej linii konieczność przyrodzona, a nie sztuczny wytwór programów, układów i poważnych zapowiedzi choćby w komisyach sejmowych. Potrzebę takiej zgody narodowej odczuwają wszyscy mali i wielcy, bo ona płynie z przyrodzonego zmysłu zachowawczego.

Ten zmysł zachowawczy wybija się własną siłą na wszystkich wiecach, pociąga ku sobie wszystkie warstwy, stany, zawody, bez różnicy majątku, wykształcenia i stanowiska, i wytwarza jeden zwarty obóz obywateli myślących i stawających na straży kopców narodowych. Tak wygląda w życiu naszem fizyologia naszej obecnej solidarności narodowej. Że płynie z przyrodzonego zmysłu zachowawczego, więc siła jej rzutu jest dziś tak wielką, iż pociąga za sobą nawet tych, którzy wyznają odmienne zdania co do kierunku politycznego i próbują zmienić ten kierunek podług swoich poglądów. To też widzimy, że na wiecu w Pobiedziskach p. szambelan dr Jackowski z Wronczyna razem wiecuje z żywiołami ludowymi i demokratycznymi, a na wiecu w Szamotułach p. Mycielski z Gałowa kasuje delegatów, pod ręką na lokalnych wiecach kreowanych. Daje to pewne wskazówki, w jaki sposób można uregulować polityczne rachunki z tymi panami, w imieniu których zapowiadano w komisyi sejmowej nową partyę.

Ruch wyborczy przy obecnej agitacyi podaje bogaty materyał do napisania całej broszury. Ograniczymy się jednak na jednej uwadze. W tak zwanej Starej Polsce, na G. Śląsku od wieków zaniedbanym, idea narodowa goreje jasnym płomieniem. Do sąsiedniego Oświęcimia ciągną przez granicę rzesze polskich wyborców, aby sobie tam stawiać kandydata polskiego, bo w domu tego uczynić nie mogą.

A wiec w Opolu! Oświadczenie ks. prob. Kapicy, syna gospodarza polskiego, którego ojciec i matka dziś jeszcze po niemiecku nie umieją, który początkowo zwalczał ruch narodowy nie z zasady, ale z politycznej, głębiej obmyślanej taktyki,—co to za wspaniałe widowisko niespożytej siły ludu polskiego i ducha polskiego!

Mielibyśmy jeszcze wątpić o naszej sile żywotnej! Czy ten wielki kapitał moralny narodowy, jakim żywioł polski w zaborze pruskim—mimo wszystko—rozporządza, nie daje nam dostatecznych środków i zachęty do zabezpieczenia sobie pewnej przyszłości. Ciężkobyśmy zawinili wobec dzieci naszych i przyszłych pokoleń naszych, gdybyśmy im pewnej przyszłości narodowej w spadku nie pozostawili.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej księdza Stanisława Staszica.

W sobotę o godzinie 12 w południe w Warszawie, w dzielnicy staromiejskiej na Kanonii, przed kamienicą Nr 8, odbył się akt odsłonięcia i poświęcenia marmurowej tablicy na cześć ks. Stanisława Staszica, ongi właściciela tej kamienicy, w której się pierwotnie w latach 1808—1824 mieściło b. Towarzystwo przyjaciół nauk.

Poświęcenia, wobec członków Towarzystwa opieki nad zabytkami i jego komisyi starej Warszawy, przedstawicieli prasy i zaproszonych gości, dokonał kustosz zabytków kościelnych archidyecezyi warszawskiej, ks. kanonik Hipolit Skimborowicz.

Tablicę z białego marmuru, wykonaną w zakładzie kamieniarskim p. Jana Rudnickiego, według wzorów komisyi technicznej Towarzystwa opieki nad zabytkami, umieszczono ponad sienią wchodową, na wysokości pierwszego piętra. Napis na niej opiewa:

Wskrzesiciel ducha obywatelskiego,
mędrzec, dobroczyńca, ofiarodawca
miliona dla narodu
Stanisław Staszic
ur. 1755, zmarły jako minister stanu w r. 1826,
w tym domu umieścił tymczasowo
Towarzystwo przyjaciół nauk.

Po poświęceniu obecni zgromadzili się w zakrystyi archikatedry, gdzie podpisali sporządzony przez mecenasa Aleksandra Kraushara, prezesa komisyi starej Warszawy—protokół.

O grosz publiczny.

—:—:—

Czytając w N-rze 115 „Rusi“ artykuł profesora Kuźmin-Karawajewa, zatytułowany: „Wstydzić się“ — przypomniałem sobie moją rozmowę z przyjacielem Czynochwałowem w kilka dni po dokonanych wyborach do trzeciej Dumy.

W tym artykule sz. profesor przytacza fakt wielce znamienny. Jeden z matadorów licznego przedstawicielstwa prawicy, wybrany z gub. kurskiej — nie mając snadź owych 5,000 rb. we własnej kieszeni, niezbędnych, zdaniem Czynochwałowa, do prowadzenia przyjemnego życia w stolicy, a przekonawszy się nadto, że dyetami poselskiemi daleko nie zajedzie — urządził sobie oryginalną synekurę, sankcyonowaną przez kurskie gubernialne ziemskie zebranie. Obrano go na członka gubernialnego zarządu ziemskiego z pensyą 2,500 rb. rocznie. Taki członek w zarządzie nic działać nie będzie, jednak gubernialne ziemskie zebranie usankcyonowało wybór i potrzebny kredyt na pensyę. Pieniądze zbierane drogą opodatkowania całej ludności w gubernii, nie są kapitałami dla celów tej lub innej partyi politycznej, lecz funduszem użyteczności publicznej — t. j. na szkoły, szpitale, drogi i t. d. Niestety, ziemstwa dzisiejsze, zawojowane przez prawicę, wobec tego rodzaju wydatków stosują dziwną oszczędność, uzasadnioną zresztą potrzebami poważnych sum na subsydya dla policyi i organizacyę służby detektywów w powiatach. Kurskie gubernialne zebranie ziemskie łatwo się pogodziło z wymowną argumentacyą, przytoczoną przez posła z prawicy. Sens tej mowy taki, że ludzie z „naszej sfery“ w Petersburgu z 10-rublowej dyety poselskiej utrzymać się nie mogą. Przyczem sz. poseł dał do zrozumienia, że jeżeli mu tej pomocy nie uchwalą, to pozostanie niewolnikiem ministrów, bankierów i żydów.

Dlaczego pan poseł z prawicy łączy najwyższych dostojników państwa z bankierami i żydami w harmonijne trio tam, gdzie idzie o ujarzmienie chudopachołków posłów „z naszych sfer“? Zgoła pojąć trudno. Klucza do tej ciekawej zagadki należy szukać w tajnikach polityki skrajnej prawicy, skoro tak prawomyślne zgromadzenie ziemskie, jak kurskie, podobny kredyt uchwaliło, nie bacząc na to, że gubernator z preliminowanego budżetu pozycyę tę wykreślić będzie musiał.

Jak twierdzi p. Kuźmin-Karawajew— posłów powyższej kategoryi otacza prasa oficyalna specyalną opieką.

Według słów profesora, prasa ta dzieli posłów na 3 kategorye. Do pierwszej kategoryi zaliczają tych posłów, którzy są tak majętnymi, że i bez dyet poselskich obyć się mogą, do drugiej tych, którzy z asygnowanych 300 rb. miesięcznie wydają zaledwie 50 rb. — są to oczywiście posłowie siermiężni, i nakoniec do trzeciej kategoryi zaliczani są posłowie, którzy, należąc do tak zwanych „naszych sfer“, za 10 rb. w Petersburgu utrzymać się nie mogą.

Zadają sobie więc pytanie dzienniki urzędowe, co ci panowie mają począć? Odpowiedź brzmi: udawać się będą od czasu do czasu do domów, by tą drogą związać końce z końcami.

I tak, uzależnienie panów posłów od skombinowanego przez kurskiego posła „tria“ i przymusowa abstynencya od zajęć skąpo wynagradzanych, zniewala panów posłów z prawicy do coraz częściej powtarzanych wzmianek o potrzebie lepszego wynagrodzenia pracy poselskiej.

P. Kuźmin-Karawajew zaznacza, że tego rodzaju wnioski dotąd nie wychodzą po za obręb kuluarów Dumy, ale zato podnoszą się coraz natarczywsze żądania rozciągnięcia honoraryum dziesięciorublowego i na czas wakacyjny. Otóż zapytuje on, czy tego rodzaju kwestye mogły powstawać w gronie posłów pierwszej i drugiej Dumy? I odpowiada: nigdy.

Kwestya dyet poselskich była raz poruszaną na posiedzeniu pierwszej Dumy przez posła włościanina, który domagał się zmniejszenia dyet poselskich dla obieralnych członków Rady państwa. Widział on pewne podporządkowanie posłów wybieralnych do Dumy — posłom, wybranym do Rady państwa.

Ci sami posłowie z prawicy, którzy dziś tak bardzo domagają się powiększenia dyet, jednakowoż w pierwszej i drugiej Dumie niejednokrotnie inkryminowali, że zbyt długie dyskusye w sprawach, nawet bardzo żywotnych, są marnowaniem grosza publicznego, absorbują bowiem czas drogo opłacany przez społeczeństwo. Ci sami panowie obecnie domagają się dyet poselskich i na czas wakacyjny i w tem trwonienia grosza publicznego nie upatrują.

Dziwnymi w wysokim stopniu wydają się motywy panów posłów z prawicy. Mówią bowiem, że posłowie ze względów ekonomicznych opuszczać będą Petersburg dla zaoszczędzenia zbyt drogiego życia w stolicy i że niesposób będzie obradować plenarnie w sprawach poważnych. Prof. K.-Karawajewowi wydają się te motywy po prostu śmiesznymi.

W trzeciej Dumie kwestya „quorum“ jest kwestyą każdego dnia. Całemi godzinami przewodniczący czekać musi na to, aby ustawą przewidziana niezbędna ilość posłów raczyła się zjawić w sali Taurydzkiego pałacu. Nie lepiej się dzieje — zdaniem autora — i w innych instytucyach, powołanych do zbiorowej pracy społecznej, jak na zgromadzeniach ziemskich, zarządach miejskich, gdzie w danej chwili prym trzymają ludzie pokrewni duchowo większości izby prawodawczej. Wszędzie widać pomiatanie najelementarniejszem poczuciem obywatelskiego obowiązku. Więc nie stopa asygnowanej dyety jest powodem bezrobocia, a wstręt do rzetelnej i sumiennej pracy. Zniewala to sz. autora artykułu w „Rusi“ do końcowego wykrzyknika: „Jak długo będą trwały wakacye Dumy, skoro skarb zechce jednakowo wynagradzać czas wakacyjny?“

Ze słów prof. Kuźmin-Karawajewa mogę wywnioskować, że do Dumy państwowej dostało się sporo ludzi, podzielających przekonania mego przyjaciela, Czynochwałowa. Sytuacya posła jest bardzo przyjemną, wymaga tylko pewnego subsydyum. Skoro je się ma z własnego majątku, tem lepiej — jeżeli zaś nie, to się należy o sukurs wystarać. Zaszczytu wiele, a praca błaha. Wszak się dla formy od czasu do czasu na sali posiedzeń pokazać można!

Jelita.

Skazanie anarchistów rosyjskich w Vevey.

Sąd w Vevey wydał wyrok w sprawie rosyan sprawców ekspropryacyi w banku kantonalnym w Montreux. Mikołaj Dlinnogorskij za zamordowanie kasyera Sudela i Oktawiusza Piffeta, notaryusza Fawra i fabrykanta Niklesa i za zrabowanie 2,800 fr. z banku skazany został na dożywotnie ciężkie roboty. Jego wspólnik Donbowskij skazany został na 20 lat ciężkich robót. Wielkie wrażenie zrobił list brata Dlinnogorskiego, który twierdził, że Mikołaj był pod wpływem filozofii Lwa Tołstoja.

Polacy na uroczystościach węgierskich.

Budapeszt, dnia 28 maja.

Już w zeszłą sobotę zapanował w Budapeszcie nastrój uroczysty, wywołany odsłonięciem pomnika jednegoz największych wieszczów węgierskiego narodu, Michała Vörösmárty'ego. Ponieważ Vörösmárty prawie połowę swych utworów poświęcił Polsce, wysłali węgrzy sporo zaproszeń na obchód pod adresem różnych wybitnych osobistości polskich. Gościom polskim przygotowano wspaniałe przyjęcie. Muzyka, chóry i tysiące stowarzyszeń ze sztandarami, przyrzekło swój współudział w przyjęciu na dworcu. Tymczasem nadeszła depesza, iż deputacye polskie przyjeżdżają dopiero wieczornym pociągiem Zmniejszyło to naturalnie nieco liczbę oczekujących, przyjęcie jednakże było niezwykle serdeczne i ujmujące.

Skoro tylko ukazał się pociąg, wiozący polaków, publiczność odkryła głowy, a zaintonowany przez młodzież hymn: „Boże coś Polskę", podchwyciły odrazu tysiączne tłumy, które po krótkiem pozdrowieniu gości, porwały ich na ramiona i poniosły do kolejki elektrycznej, jaka zawiozła całe towarzystwo do uroczej miejscowości Hörösvölgy, gdzie w przecudnym lesie. przy blasku lampionów i pochodni oczekiwała przybyłych liczna drużyna, z muzyką cygańską, która wygrywała naprzemian polskie i madziarskie melodye. Po kolacyi pod gołem niebem, w czasie której przemawiali: p. Kaizer, sędzia kuryi królewskiej i p. Stamirowski ze Lwowa, rozpoczęły się tańce, trwające prawie do białego rana, a zakończone wesołym powrotem do Pesztu, za pomocą oczekującej kolejki elektrycznej, jaką dyrekcya tramwajów pozostawiła bezpłatnie do dyspozycyi polskich gości. Obdarowani przez węgierskie panie kwiatami, dostali się wreszcie polacy do swych kwater, aby wypocząć parę godzin po tej romantycznej wycieczce.

W niedzielę, już o g. 10 rano zapełnił się wielki plac Gizeli doborową publicznością, składającą się z ministrów, magnatów, członków parlamentu, rady miejskiej i delegatów wszystkich stowarzyszeń. Powszechną uwagę zwracali na siebie goście polscy, których wspaniałe kontusze odbijają prześlicznie na tle czarnych „anglezów", w jakie ubrali się węgrzy. Przybył wreszcie arcyksiążę Józef z żoną i dziećmi. Rozpoczęła się uroczystość przemówieniem członka izby magnatów i znakomitego pisarza, Jenö Rakosi'ego, który pozdrowił zebranych, a przedewszystkiem przybyłych z daleka polaków, którzy w obecności zastępcy króla przynieśli bratnie pozdrowienie narodowi węgierskiemu. Deputacye polskie złożyły u stóp pomnika dwa olbrzymie wieńce laurowe, o amarantowobiałych wstęgach, przyczem przemówił p. Mrówczyński imieniem mieszczaństwa polskiego i p. Męczynski imieniem związku akademickiego „Ogniwo". Oklaskom i okrzykom na cześć polaków nie było końca.

Po uroczystości ruszono do „Mensa academica", gdzie studenci węgierscy podejmowali gości obiadem. Spędzono parę godzin na miłej pogadance, w czasie której prawdziwą niespodziankę sprawił młodzieży lwowski król kurkowy, p. Rylski, przemówiwszy szczerze i gorąco czystą węgierszczyzną.

Po biesiadzie wyjechano statkiem do Budzina, gdzie formował się wielki pochód na groby poległych w walkach z 1848 roku. Przodem szli weterani z pod Ludwika Kossutha, tuż za nimi postępowali polacy, niosący wieniec z niezapominajek, opatrzony szarfami narodowemi z napisem: „Polacy wspólnym bohaterom!" Wśród śpiewu „Boże coś Polskę" i „Kossuth Lajos azt üzente!" i bicia dzwonów kroczył pochód zwolna wśród starożytnych uliczek Budy, aż stanął wreszcie na odwiecznym cmentarzu, w pośrodku którego bieleje wielki pomnik, poświęcony pamięci żołnierzy z przed lat sześćdziesięciu.

U grobowca przemówił najpierw poseł Jerzy Nagy, poczem po odśpiewaniu hymnów polskiego i węgierskiego, zabrał głos prezes związku towarzystw patryotycznych, p. Koltai i mówił długo o historycznem posłannictwie polaków i węgrów, o wszystkich wspólnych momentach dziejowych i o przyszłej ich roli. Wśród ogólnej ciszy odegrał jeden z uczestników dawną pieśń powstańczą na starożytnem tarrogacie. Prześliczna smętna melodya, tem smętniejsza, ile że płynęła ponad grobami tych, którzy ją tysiąckrotnie śpiewali w obozie, ile że wsłuchiwało się w nią parę dziesiątków żyjących jeszcze niedobitków, siwych, przygarbionych postaci w mundurach powstańczych... Wzruszenie powszechne było tak wielkie, że radny miasta Lwowa, p. Bieniecki, który przemawiał w imieniu polaków, zaledwie mógł zapanować nad głosem. Po obchodzie ruszono ku Pesztowi, a kilka tysięcy węgrów zanuciło naszą pieśń legionów.

Poniedziałek przeszedł równie miło, jak dni poprzednie. Rano zwiedzano gmachy publiczne, przyczem nie zapomniano w parlamencie złożyć uszanowania posłom Kmethy'emu i Kovacsowi, z których jeden w delegacyach, drugi zaś w sejmie, ujęli się za prześladowanymi poznańczykami. Wieczorem urządziło miasto Budapeszt wspaniały bankiet na cześć polskich gości i podejmowało ich uroczyście na prześlicznej wyspie Małgorzaty. W imieniu rady miejskiej wniósł pierwszy toast na cześć całej Polski radca dworu Mellin, poczem przemawiali kolejno pp.: Barański, Melha, Stamirowski, senator Folkusházy, Węgrzynowski i poseł Kovacs. Mowa tego ostatniego zrobiła głębokie wrażenie. „Idźcie z powrotem pomiędzy waszych—mówił zacny poseł—i powiedźcie im, że tu na Węgrzech nie wygasło jeszcze poczucie braterstwa wobec drogich zakarpackich sojuszników tradycyjnych. Powiedźcie im, że mimo różne komplikacye polityczne, wrogowie wasi będą zawsze naszymi wrogami!".

Widocznie wszyscy zrozumieli o co idzie, gdyż w jednej chwili zerwał się olbrzymi okrzyk z piersi obecnych: *Le a Poroszorszag! Precz z Prusami!*

Cz.

Lista cywilna króla pruskiego.

Wspominaliśmy już, że urząd marszałkowski dworu pruskiego wraz z ministrem spraw wewnętrznych układa projekt podwyższenia listy cywilnej Wilhelma II-go. Obecnie „Tägliche Rundschau" donosi, że król ani dla siebie, ani dla swej rodziny nie życzy sobie podwyższenia apanażu, jednakże wobec drożyzny, jaka panuje, istnieje zamiar podwyższenia pensyi wszystkich urzędników dworskich, którzy opłacani są przez koronę.

Król pruski pobiera obecnie apanażu 15,719,296 marek, z którego pokrywa się wszelkie wydatki tak domu królewskiego, jako też królewskiej rodziny. Gdyby podwyższenie listy cywilnej nastąpiło, nie wyszłoby to poza granicę, wskazaną owem podwyższeniem pensyi urzędniczych. Ile takie podwyższenie wynosić będzie, nie można jeszcze na razie powiedzieć, ale ogólna lista cywilna zdaje się nie przekroczy 17 milionów marek.

Gdy cesarz Wilhelm obejmował rządy, wynosiła lista cywilna tylko 12 i ćwierć miliona. Król Wilhelm I-szy (późniejszy cesarz) pobierał aż do roku 1868 tylko 9,200,000 marek, a pruscy królowie przed rokiem 1860 mieli tylko 7,700,000 marek.

Król pruski, jako cesarz niemiecki, nie pobiera osobnego apanażu. W tym względzie nie nastąpi także zmiana.

Rozmowa z prezesem Koła polskiego.

„Głos Warsz." podaje rozmowę swego korespondenta z p. R. Dmowskim, którą poniżej drukujemy.

— Czy pan duże znaczenie przypisuje obecnie odbyć się mającym naradom słowiańskim z przybyłymi z Austryi gośćmi?—zapytałem posła Dmowskiego.

— Jak pod jakim względem — odpowiedział p. Dmowski. — Nie można w nich upatrywać jakiegoś źródła korzyści praktycznych na chwilę obecną. Natomiast mają one duże znaczenie zasadnicze, dają bowiem możność stwierdzenia zasadniczych zmian, jakie zaszły w całem pojęciu sprawy słowiańskiej i w stanowisku polaków, jako słowian. Wielu panom tutaj, w Rosyi, zdaje się, że wszystko zostało po staremu — że jest możliwa tak, jak dawniej, polityka pseudo-słowiańska pod hasłami rzekomego słowianofilstwa, wypowiadająca walkę najżywotniejszym interesom słowiańszczyzny. Otóż ja sobie obiecuję, że przy sposobności tych narad uda się wykazać zupełne bankructwo tej polityki i wyjaśnić ten fakt, że w walce, jaką polacy są zmuszeni prowadzić przeciw systemowi rządów rosyjskich u nas, interesy sprawy słowiańskiej są po naszej stronie.

— A jak pan pojmuje dzisiejsze stanowisko polaków w słowiańszczyźnie? — zapytałem.

— Nie miejsce tu szeroko się nad tem rozwodzić—odparł p. Dmowski. — Wskażę panu tylko, że w dobie obecnej, kiedy interesom narodu polskiego wszędzie zagrażają przedewszystkiem potężne wpływy niemieckie, kiedy w opinii polskiej gruntuje się przekonanie, że nasza walka o byt narodowy—to walka z zamachami niemczyzny, czy to wyrażającymi się w bezpośrednim ucisku na gruncie dzielnicy pruskiej, czy w pośrednio oddziaływającym na nasze losy wpływie Prus na politykę państw ościennych — stanowisko nasze wobec słowian znakomicie się wyjaśnia. Możemy śmiało powiedzieć — i powiedzieć zupełnie szczerze, że sprawa słowiańska — naturalnie, w prawidłowem pojmowaniu i i szczerem jej stawianiu— jest naszą sprawą. Wszystkie bez wyjątku ludy słowiańskie mogą być pewne, że ich pomyślność, ich rozwój kulturalny nie są nam obojętne. Ale też musimy od innych słowian wymagać, żeby rozumieli to znaczenie, jakie ma naród polski i jego walka o byt dla przyszłości całej słowiańszczyzny.

— Co pan myśli o poglądach d-ra Kramarza na tę sprawę?

— Z rozmów z d-rem Kramarzem—przyznaję to z wielką przyjemnością—wyniosłem najsympatyczniejsze pod tym względem wrażenia Jest to u mysł polityczny zupełnie w nowoczesnym stylu; obejmuje on położenie polityczne bardzo szeroko, zdaje sobie zupełnie sprawę z przełomowego znaczenia wypadków ostatniej doby i na tem tle sprawę słowiańską stawia w sposób, który musi trafić do przekonania wszystkim ludziom nieuprzedzonym i pojmującym należycie interesy swej ojczyzny, czy będą oni polakami, czy rosyanami... Dawny panslawizm, który głosił zlanie wszystkich ludów słowiańskich w jakąś nieokreśloną całość, a który przekształcił się w ideę zlania się wszystkich strumieni słowiańskich w morzu rosyjskiem, nikomu u nas do przekonania trafić nie mógł i przy naszej wyraźnej indywidualności, przy naszym polskim patryotyzmie, tylko wstręt u nas budził. Natomiast nowoczesne stanowisko słowiańskie, którego wyrazicielem jest d-r Kramarz, a które widzi przyszłą potęgę słowiańszczyzny w rozkwicie i sile każdego z poszczególnych narodów słowiańskich, znajdzie u nas napewno szeroki odgłos, bo wyraża się w niem zarówno idea rozwoju polskości, jak i wzrostu tych sił, sił słowiańszczyzny, które są wzmocnieniem sił naszych w otwierającej się przed nami walce dziejowej.

— Jak pan sobie przedstawia charakter konferencyi, które się mają obecnie odbywać?—rzuciłem pytanie.

— Zupełnie go sobie jeszcze nie wyobrażam—odpowiedział p. Dmowski. Przystępujemy do kwestyi tak nowej i w tak nieokreślonym stanie, przytem jest to przedmiot tak szeroki i tak skomplikowany, że trudno przewidzieć nietylko przebieg dyskusyi, ale nawet przedmioty, jakie będą poruszane. To jedno mogę panu powiedzieć, że my, polacy, którzy w konferencyach weźmiemy udział, ze swej strony nie damy najmniejszego powodu do zepsucia tych poczynań, których znaczenie dla przyszłości może być bardzo duże. Jakkolwiek w pamięci społeczeństwa naszego z pojęciem ruchu słowiańskiego łączy się wspomnienie wielu wrogich przeciw nam zamachów, to jednak jestem głęboko przekonany, że ogół nasz dobrze sobie zdaje sprawę ze zmiany położenia, że rozumie to, iż pod starymi wyrazami nowa treść dzisiaj się zjawia i że od nas w znacznej mierze zależy tę treść stworzyć i rozwinąć. Nasze moralne stanowisko w słowiańszczyźnie dziś jest silne i nikt nam nie jest zdolny go odebrać. Trudno dziś już nazywać wrogami słowiańszczyzny tych, którzy, jak my w zaborze pruskim, jesteśmy pierwszymi szermierzami w walce o byt słowiańszczyzny i którzy, pomimo krzywd, jakich doznajemy w państwie rosyjskiem, w najcięższych dla Rosyi chwilach nie wypowiedzieliśmy walki narodowi rosyjskiemu, aleśmy zwrócili swoje wysiłki przeciw systemowi rządów, gwałsącemu nasze prawa, systemowi, którego nikt chyba słowiańskim nie śmie nazwać.

— Jak tedy przedstawić sobie należy stanowisko, które polacy zajmą w naradach?—spytałem.

— W krótkich słowach tak: jesteśmy słowianie, nikomu nie dajemy prawa uważania się za lepszych słowian niż my; sprawę słowiańską uważamy za swoją i gotowiśmy pójść ze wszystkimi, którzy na tę sprawę tak samo szczerze i uczciwie, jak my, patrzą.

— A jakie, według pana—zapytałem w końcu rozmowy—ma widoki nowy ruch słowiański?

— Tu nic przewidzieć nie można. Na razie, zdaje mi się, będzie on musiał zwalczyć wiele przeszkód i ze strony tych, którzy otwarcie przeciw niemu wystąpią, i tych, którzy, podszywając się podeń, będą usiłowali sprowadzić go na manowce, zaprządz do służby interesom, nic wspólnego ze sprawą słowiańską nie mającym. Jeżeli wszakże znajdzie się choćby skromna garstka ludzi, ale ludzi dzielnych, którzy z przekonaniem zabiorą się do pracy, to praca ta na pewno nie będzie bezowocną. Dobrą wróżbą jest, że inicyatorowie i pionierowie tej sprawy zdaleka się trzymają od mglistego marzycielstwa, od pięknych frazesów, od malowania ponętnych obrazów dalekiej przyszłości, przy których najobrzydliwszą teraźniejszość można tolerować—ale stoją na gruncie zagadnień realnych doby dzisiejszej i dzisiejszych zadań, zarówno całej słowiańszczyzny, jak i poszczególnych narodów w skład jej wchodzących.

Przemówienie d-ra Kramarza na przedwstępnym zjeździe słowiańskim w Petersburgu.

Według sprawozdania „Kraju", d-r Kramarz rozpoczął swoje przemówienie od uwagi, że kiedy jechał do Petersburga, zdawało mu się, że na drodze do jedności wśród słowian stoi tyle przeszkód, tyle złości i nienawiści, że wydawało mu się rzeczą do prawdy nie podobną, aby stało się to co się stało. Słowianie z za kordonu wierzyli zawsze, że idea słowiańska nie zginęła, że gdy się odrodzi naród rosyjski, nastąpi nowa era w historyi słowian. Dziś słowianie przekonali się, że wierzyli nie naprózno. Słowianie powinni powiedzieć całemu światu, czego chcą, powiedzieć, że nie grożą nikomu, że nie chcą nikomu nic odbierać, że chcą tylko zachować swoje, rozwinąć własną kulturę i w tem czerpać siły przeciw wszystkiemu, co grozi słowiańszczyźnie. Słowianie z za kordonu nie szukają nowego państwa i pozostaną wierni tym państwom, do których należą. Słowianie z za kordonu więcej może, niż rosyanie, wiedzą, co im grozi i czego potrzeba dla obrony ich kultury. My, czesi, dowiedliśmy, że i mały naród może bez obcej pomocy zachować swoją narodowość. Nie prosimy was o pomoc, bo by się to sprzeciwiało poprawności stosunków międzynarodowych. Jeżeli pragniemy jedności, to po to, aby walczyć z tem, co grozi kulturze słowiańskiej. Więc chcieliśmy spróbować, czy zrozumieją w Rosyi ideę słowiańską tak, jak tego wymaga ta wielka sprawa. Byliśmy również przekonani, że, jeżeli ideę tę poprą polacy, znikną przeszkody do zjednoczenia słowian. I oto wczoraj zrozumieliśmy, że ciężkie brzemię spadło z naszych ramion, że zajaśniała jutrzenka nowego życia dla słowiańszczyzny. Dzień wczorajszy jest dniem historycznym w dziejach słowian. Wierzymy głęboko, że słowa, powiedziane przez posła Dmowskiego, to nie frazes, lecz wynik logiczny z faktów polityki wszechświatowej. P. Dmowski wypowiedział to, co polacy czuli oddawna, lecz jeszcze nie nadeszła pora, aby to wypowiedzieli. Jeżeli nasz przyjazd dopomógł do wypowiedzenia tego, dziękujmy Bogu za to, żeśmy przyjechali.

Nikt na świecie nie może być tak niesprawiedliwym, by nie uznać, że polacy mają prawo myśleć o niepodległości. Gdyby polacy nie marzyli o tem, nie byliby godni swej wielkiej przeszłości, ale marzyć o tem dziś byłoby chimerą. Polacy zrozumieli, że ich politycznem „credo" powinno być oparcie się na słowiańszczyźnie, tych zaś, którzy mieszkają w Rosyi, na Rosyi. A kiedy i polacy i rosyanie zrozumieją że Rosya powinna być silną, łatwo będzie wówczas znaleźć sposoby wzmocnienia polskiej wolności i narodowości. Pragniemy szczerze, by wszyscy słowianie podali sobie ręce w walce o sprawiedliwość, równość i braterstwo.

Hr. Olizar o stosunkach polsko-rosyjskich.

W sprawie debatów „słowiańskich", odbywających się obecnie w Petersburgu, zabierał głos i poseł do Rady państwa, hr. Olizar, który podkreślił, że przedewszystkiem usunąć należy nieufność, która utrudnia wzajemne porozumienie. Nieufność ta ze strony rosyan powstaje głównie z dwóch przypuszczeń. Pierwsze dotyczy dążenia polaków do niezawisłości. Przypuszczenie to jest bezpodstawne. Że utraciwszy samoistność, polacy walczyli o jej odzyskanie, rzecz to zrozumiała. Nie byliby godni inaczej nazwy narodu. Ale dziś czasy się zmieniły. Polacy pragną szczerze wielkości i potęgi Rosyi, ponieważ naród polski oprzeć się może w swym bycie tylko o potężne państwo rosyjskie. Polska samodzielna byłaby w obecnych konjunkturach politycznych niebezpieczną przedewszystkiem dla siebie samej. Z tym przesądem o dążności polskiej do niezależności trzeba raz skończyć. Drugiem przypuszczeniem mylnem jest obawa o możliwość polonizacyi Litwy i Rusi. Jest ono tak samo bezpodstawne. Wzrost świadomości mas postąpił tak dalece, że nie można myśleć ani o rusyfikacyi ludu polskiego, ani o polonizacyi ruskiego. W gub. zachodnich są polacy żywiołem rdzennym i trzeba im tu przyznać równe z innymi obywatelami kraju prawa. Polacy są słowianami szczerymi i łączą się z ideą słowiańską bez żadnych zastrzeżeń.

W sprawie środków do złagodzenia i usunięcia nieporozumień polsko-rosyjskich, wskazywano na konieczność współdziałania polaków w dziele odrodzenia Rosyi, z drugiej zaś strony na to, że myśl społeczna rosyjska powinna jasno zdać sobie sprawę z potrzeby uznania praw narodowości polskiej, zwłaszcza w zakresie szkoły i samorządu.

Prasa rosyjska o zjeździe słowiańskim.

—]o[—

„Ruś" pisze:

„Po tak długiej, ponurej obojętności naszego społeczeństwa dla sprawy słowiańskiej, uderzającem jest budzące się nagle w konstytucyjnej Rosyi uczucie słowiańskie; szybkie, potężne, zgodne jego napięcie, udzielające się najlepszym przedstawicielom rosyjskich sfer politycznych społecznych. O łączności obecnego społeczeństwa rosyjskiego na gruncie słowiańskiej i rosyjsko-polskiej kwestyi można teraz mówić z pewnością, nie krępując się tem, że „na dnie", w głębinach tegoż społeczeństwa pozostaje mętny osad starej nienawiści, nasiona rozkołysanych wrogich uczuć".

„Russk. Wiedom.":

„Jeśli zachodzi mowa o słowiańskiej wzajemności, o słowiańskiem zbliżeniu, jeśli tylko to zbliżenie rozumieć nie w duchu rządowego słowianofilstwa, to naturalnym sposobem u nas w Rosyi powstaje kwestya ułożenia stosunków rosyjsko-polskich. I kto pragnie, aby to ułożenie wzajemnych stosunków było trwało, ten koniecznie musi je opierać na fundamencie sprawiedliwego uznania narodowych praw narodu polskiego, jego prawnych żądań w sferze kulturalnej i narodowj. Interesy kulturalne w tej dziedzinie, jak zresztą i w wieln innych, tak blizko się stykają i nawet łączą się z interesami politycznymi, że rozdzielenie ich jest rzeczą niemożliwą. O żadnem zbliżeniu kulturalnem nie można marzyć do tego czasu, dopóki jedna ze zbliżających się stron stawić będzie przeszkody drugiej w jej zapoczątkowaniach kulturalnych; przeszkody w formie zamykania szkół, prześladowania języka, pozbawienia samorządu i t. d. Tak rozumie zadanie zbliżenia postępowa prasa w Rosyi".

„Słowo":

„Dla nas rosyan staje się obowiązkiem zarówno z punktu widzenia sprawy rosyjskiej, i jeszcze więcej—sprawy słowiańskiej, będącej zarazem naszą sprawą narodową, jak i z punktu widzenia nietylko polityki realnej, ale i prostej sprawiedliwości zapatrywać się przychylnie na życzenia prawne bratniego nam narodu, dać mu możność zachowania swej narodowej odrębności, do jakiej posiada on, jako naród kulturalny, bezsprzeczne prawo.

„Tylko zjednoczona słowiańszczyzna może stawić opór grożącej jej sile. Pierwszym krokiem na tej drodze jest położenie kresu rozterce polsko-rosyjskiej".

„Nowoje Wremia" umieściło w jednym numerze aż trzy artykuły. W jednym z nich czytamy:

„Zjazd słowiański nioma racyi bytu, dopóki trwa ta rozterka rosyjsko-polska, która zatruła cały wiek dziewiętnasty. Nie będę podnosić w całej szerokości kwestyi o tem przeklętem dziedzictwie, które pozostawił Fryderyk W. słowianom pod postacią podziału Polski. Jeśli Niemcy zatruwały kiedykolwiek kielich braterstwa słowiańskiego, to trucizna ta nigdy nie była dłuższą i straszniejszą w swych skutkach, jak w r. 1773. Teraz, po upływie przeszło 130 lat, zaczyna dojrzewać myśl, że potrzeba tak lub inaczej zlikwidować nienawistne dziedzictwo po Fryderyku, że trzeba zapomnieć o całem rozgoryczeniu i nienawiści, które wyrosły na gruncie przeklętego podarunku pruskiego".

W drugim zaś artykule czytamy:

„W prasie i w społeczeństwie naszem bez różnicy partyi zjazdy słowiańskie powinny znaleźć oddźwięk. Są one tak obiecujące, zawierają tak wiele dobrych i zasadniczych rzeczy".

„S.-Pet. Wied." zapatrują się na zjazd obecny z daleko większym sceptycyzmem. Stwierdzają one podział słowianofilów na dwa stronnictwa:

„Jedno z nich pozostało wiernem tradycyi, drugie do idei zbliżenia słowiańskiego wniosło nowe tendencye.

„Rzecz znamienna—czytamy dalej—że w tem ostatniem stronnictwie znalazł się Chomiakow. Tak, jak dawniej, można zapytać, „czy zbiegną się strumienie słowiańskie do morza rosyjskiego, czy ono wyschnie samo". Odrzucanie starych tradycyi dowodzi, zdaniem gazety, że wysycha morze rosyjskie".

W imieniu rządu ze zwykłym taktem i niezmienną skromnością wypowiada się „Rossija":

„Opozycya żyje krytyką i, oczywiście, zadawala się poparciem Koła polskiego za te mniej lub więcej wykonalne obietnice. Dla partyi, broniących żądań rosyjskiej państwowości, nie dosyć będzie chyba samych obietnic. My, rosyanie, niestety, słyszeliśmy ich zbyt dużo od polaków, aby budować na nich jakiekolwiek stanowcze zmiany w czynnościach państwowych. Mamy prawo oczekiwać od nich rzeczowych dowodów a przedewszystkiem, oczywiście, zmiany ich stosunku do rządu, który dał przedstawicielstwu polskiemu prawo głosu w rosyjskiej Dumie państwowej".

Polacy za oceanem.

Ciekawy obraz życia polskiego w Brazylii daje p. Błażej Prejsner na łamach wychodzącego w Kurytybie «Polaka w Brazylii».

«Odwiedzający naszą kolonię—pisze—nie chcą wierzyć, aby istniała tylko lat 12, a jednak tak jest w rzeczywistości.

«Do Prudentopolisu przyjechaliśmy w 1896 r. w liczbie do 3,000 rodzin. Po przyjeździe wyrzucono nas na drogę, wydano żywność na 3 dni, abyśmy mogli zbudować sobie baraki, a potem zapędzono nas do robienia dróg i stawiania domów na szakrach (fermach).

Miasteczko, jak je wtenczas nazywano, Villa Sao Joao (św. Jana), składało się z 4 lepianek i maleńkiej kaplicy brazylijskiej.

Na wymierzenie lot czekaliśmy pół roku, tymczasem zaś z powodu wielkiego skupienia ludzi w barakach i wynikłych ztąd nieczystości wybuchnął tyfus, który zabierał codzień po kilkanaście ofiar. Ja wtenczas byłem freitorem (nadzorcą), robiłem drogi przez miasto i miałem pod swojem rozporządzeniem 83 ludzi. Otóż jednego dnia do godz. 3-ej po południu zostało tylko 3 ludzi, gdyż resztę zabrano do grzebania umarłych.

Spójrzmy teraz na nasze miasteczko: gdzie przed dwunastu laty, przy drodze z Ponta Grosy do Guarapuawy, znajdowały się lepianki, a z boku drogi stała kapliczka — dziś dookoła piękne domy. Gdzie przed dwunastu laty były odwieczne lasy, pełne dzikiego zwierza—dziś stoi miasto. Wszystko to zrobiła ręka chłopa polskiego, który dziś i sam ze swego dzieła jest dumny.

Na szczycie wzgórza piękny kościół polski z prześliczną wieżą, 28 metrów długi, 14 metr. szeroki, a wysokości, oprócz metrowych fundamentów, 7 metrów. Niżej budynek przeznaczony na szkołę polską, 20 metrów długi, 12 szeroki, 5 metr. wysoki, z dużemi oknami i drzwiami,—dalej plebania dosyć duża o 8 pokojach, nie licząc mniejszych zabudowań. Zapytacie się: kto to wszystko zrobił? Towarzystwo nasze pod wezwaniem św. Antoniego, za co musimy być wdzięczni tak kierownikom jego, jak i członkom.

Istnieje tu też ładny murowany kościół brazylijsko-niemiecki, duża cerkiew ruska z ładnemi zabudowaniami dookoła, jak również szkoła brazylijska. Zwróćmy teraz uwagę na handel i przemysł: sklepów jest tu 8 ruskich, 8 polskich, 7 niemieckich, 7 brazylijskich, 2 tureckie. Dwa browary niemieckie. Jedna fabryka limoniady, polska. Hoteli niemieckich dwa. Rzeźników dwóch polskich i jeden niemiecki. Przy każdym sklepie polskim lub ruskim istnieje piekarnia. Szewców czterech polskich, dwóch ruskich i jeden brazylijski. Kowali dwóch polskich, jeden ruski i 3 niemieckich. Dwóch rymarzy: polak i niemiec. Stolarze, stelmachy, garncarze i kilku budowniczych—polacy, dwóch zaś budowniczych rusinów. Doktór, aptekarz, dyrektor kolonizacyi i inżynier są również polakami. Między urzędnikami w kamerze (radzie miejskiej) przeważają rusini i polacy.

Rozejrzyjmy się teraz po okolicznych koloniach: gdzie kolonista po wązkich, leśnych ścieżkach nosił rzeczy swoje na szakier, dziś jeździ konno lub porządnym malowanym wozem, po szerokiej i dobrze utrzymanej drodze.

Na kilku liniach, gdzie rząd powystawiał małe domki, przy rozpoczęciu kolonizacyi, dziś je pozamieniano na chlewy, lub całkiem zniesiono, a na ich miejsce pobudowano duże i ładne domy, niektóre ze szklanemi oknami i kuchniami.

Gospodarstwa pogradzano dokoła i poobsadzano winogronami, pomarańczami i brzoskwiniami, a niektórzy z kolonistów starają się też hodować owoce europejskie, rosnące w klimacie zimniejszym.

Każdy z kolonistów posiada prócz tego mniejszą lub większą pasiekę, konie, muły i trzodę chlewną.

Istotnie, trudno wierzyć, aby do tego wszystkiego doszli biedacy, którzy z gołemi niemal rękami opuścili progi ojczyste! Ale lud nasz potrafi i znosić przeciwności i pracować w pocie czoła, i być twardym, jak kamień, gdy ma cel przed sobą wytknięty. Oby tylko w dobrobycie za oceanem dalekim nie zapomniał o obowiązkach względem kraju rodzinnego.

Proces o bomby w Czarnogórzu.

Powszechne zajęcie w sferach politycznych, interesujących się sprawami bałkańskiemi, budzi obecnie proces o bomby w Czarnogórzu. Zamieszany bowiem jest tutaj rząd serbski, który od chwili gdy król Piotr zasiadł na tronie jest we wrogich stosunkach z Czarnogórzem i kilka nawet razy Czarnogórze miało zamiar zerwać stosunki dyplomatyczne z Serbią. Rząd serbski obojętnie, a nawet z pewną życzliwością spoglądał na knowania, które przeciwko czarnogórskiej rodzinie książęcej prowadzone są w Belgradzie i wogóle na ziemi serbskiej, przez spiskowców czarnogórskich do współki z rewolucyonistami serbskimi. Rząd czarnogórski zarzuca rządowi serbskiemu, że wprost popiera spiskowców, a nawet utrzymuje ich na swym żołdzie, chcąc przy pomocy spiskowców usunąć w jakikolwiek sposób dynastyę czarnogórską, ażeby na książęcym tronie osadzić jednego z synów króla Piotra i przygotować w ten sposób połączenie obu tych krajów.

Rząd serbski energicznie wypiera się wszelkiej wspólności ze spiskowcami, jednakże proces, który się rozpoczął dn. 25 b. m. n. st. stwierdza niejako te podejrzenia. Został on wytoczony w Cetynii 50 spiskowcom czarnogórskim, obwinionym o to, że mieli zamiar za pomocą bomb wykonać zamach na rodzinę ks. czarnogórskiego i na kilku wybitnych polityków czarnogórskich. Tym razem rząd czarnogórski ma w ręku dowody winy nietylko spiskowców, ale i rządu serbskiego.

Mianowicie w listopadzie ubiegłego roku rząd czarnogórski uwięził zecera Rajkowicza, który był dawniej zatrudniony w drukarni państwowej w Cetynii, a później przeniósł się do Belgradu i tam wziął wybitny udział w spiskach przeciwko księciu czarnogórskiemu. Przy Rajkowiczu, uwięzionym podczas powrotu do Czarnogórza, znaleziono bomby, za pomocą których miał być wykonany zamach na rodzinę ks. Mikołaja. W kilka dni później został uwięziony, również podczas powrotu z Serbii do Czarnogórza były poseł czarnogórski, Giufalicz—a w kufrze jego znaleziono bomby. Obaj przyznali się na śledztwie, że mieli zamiar wysadzić w powietrze rodzinę księcia czarnogórskiego, tudzież członków rządu i kilka wybitnych osobistości ze świata politycznego, to w celu dokonania przewrotu.

Obaj zasiedli na ławie oskarżonych, jako główni winowajcy pośród 48 współwinnych. Akt oskarżenia stwierdza «z ubolewaniem, że zamach uknuto w bratniem królestwie serbskiem». Po odczytaniu aktu oskarżenia Rajkowicz podczas czterogodzinnego zeznawania oświadczył, że nie został wysłany do Cetynii przez belgradzki komitet spiskowy, ale sam dobrowolnie powodowany skruchą, przybył do Czarnogórza, ażeby odkryć spisek i wydać bomby. Tymczasem policya uwięziła go i udaremniła w ten sposób dobrowolne przyznanie się. Były poseł Giufalicz oświadczył w swoich zeznaniach, że plan spisku ułożono w Belgradzie i że spiskowców przyjął na audyencyi prezydent gabinetu serbskiego, Pasicz, i przyrzekł im swoje poparcie. Reszta z przesłuchanych dotąd obwinionych usiłowała zaprzeczać aktowi oskarżenia, ale wreszcie przyznała się do winy.

Z życia prowincyi.

Z Mohylowa nad Dniestrem.

w maju.

Dnia 13 b. m. zmarł nagle, rażony apopleksyą, dowódca konsystującego tu od lat kilku pułku piechoty, ś. p. M. Hołowiński. Zmarły przez parę lat swego w mieście pobytu, prawem postępowaniem, zyskał ogólną sympatyę. Śmierć jego wywołała szczery żal i tłumnie żegnano zwłoki ś. p. pułkownika, które przewieziono do grobów rodzinnych w majątku pod Żytomierzem. Ś. p. Hołowiński liczył niewiele więcej ponad 50 lat życia, zmarł więc w sile wieku, na stanowisku, bo w kilka chwili po przybyciu do obozu. Niech spoczywa w spokoju!

Piękna pogoda trwa już zadługo. Posucha, wschodnie wichry, brak deszczu, którego i ziemianie, i mieszczanie oczekują z utęsknieniem—nastrajają myśli na ton pesymistyczny. Chmury wprawdzie nadciągają, besarabskim brzegiem przechodzi potrosze deszcz, a na podolskiej stronie spadnie parę kropel na spieczoną ziemię i roślinność — i tyle. Nic też dziwnego, że Mohylów zalegają tumany kurzu. Drzewa owocowe przeważnie kwitną bardzo obficie, ale urodzaju, jeśli potrwa susza, trudno się spodziewać.

Wśród tutejszego społeczeństwa naszego spory jest zasób inicyatywy i energii. Szkoda tylko, że niechęci osobiste i swary, przenoszone na grunt publiczny, często paraliżują dobrą robotę, trwoni się bowiem drogi czas i znaczny zapas sił, któreby z wielkim pożytkiem mogły być zużyte w innym kierunku. Na posiedzeniach instytucyi tutejszych często się to uwydatnia, a w dumie miejskiej—chorobliwie się objawia,

Powstało tu niedawno żydowskie Towarzystwo dobroczynności, wsparte znacznymi środkami materyalnymi i zapewne solidarność przysłowiowa żydowska w owocnej działalności wkrótce się objawi; przystąpiono już do urządzenia przytułku dla starców, ochronki dla dzieci i taniej jadłodajni.

Istniejące od lat pięciu Towarzystwo wzajemnego kredytu w Mohylowie Pod., dało w tym roku 6% dywidendy i, zyskując coraz bardziej zaufanie ludności, wciąż rozszerza zakres swych operacyi. Zarząd w osobach: prezesa, Józefa Orłowskiego, wiceprezesa, Stanisława Przyborowskiego, i członka zarządu, Benedykta Pistermana, dokłada wszelkich starań, aby instytucya rzeczona rozwijała się skutecznie i prawidłowo.

W księgarni p. Joachima Wołoszynowskiego, znanego i pożytecznego pracownika na niwie społecznej, a razem redaktora „Switowej Zirnyci", można obecnie stale otrzymywać „Dziennik Kijowski", co notujemy dla wiadomości interesowanych. Księgarnia mieści się przy ulicy Kijowskiej, w nowym domu Frenkla, nieopodal syndykatu rolniczego. Ten ostatni — do niedawna filia kamienieckiego syndykatu—wkrótce zostanie samodzielną instytucyą. Dyrektorowi, Juliuszowi Rudzkiemu, należy się zasłużone uznanie za jego usilną i wytrwałą pracę około podniesienia tej instytucyi, co nie jest rzeczą łatwą wobec konkurencyi trzech innych składów rolniczych.

Teraźniejszy prezydent miasta, Józef Łaski, może być zadowolonym, przy nim nareszcie miasto nasze zaczyna dostawać chodniki z dużych kamiennych płyt, zamiast starych, z kamieni nadbrzeżnych układanych. Zabrukowanie ulic, ulepszenie oświetlenia i urządzenie wodociągów—to są sprawy dla miasta bardzo pożądane, a podobno są już projektowane.

....

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Pożar.** W Meleszkowie, pow. hajsyńskiego wybuchł w domu duchownego miejscowego z niewiadomej przyczyny pożar. Silny wiatr szybko przeniósł płomienie na budynki cerkiewne, a stad na wieś, gdzie w ogniu zginęło przeszło 40 chat włościańskich wraz z gospodarskiemi zabudowaniami. («Pod.»).

— **Małoletni samobójca.** W Kamieńcu Pod. w d. 15 maja powiesił się 12-letni uczeń I-ej klasy miejscowego gimnazyum, syn weterynarza, Przesmycki. («P. M.»).

— **Rabunek.** W Siagrowie, pow. zasławskiego, niewykryci rabusie zarżnęli stróża cerkiewnego i ograbili cerkiew, zabrawszy 40 rb. gotówki i kielich. Na mocy podejrzenia aresztowano 6 mieszkańców m. Połonnego. («Kij. Wiesti»).

— **Nieudany napad na pocztę.** W nocy na dzień 12 maja, kilku ludzi podjechało wozem do gmachu pocztowego w Czerwonnem, pow. żytomierskiego. Przewiązawszy drzwi wejściowe, wyjęli szybę z okna i przedostali się przez nie na korytarz. Pragnąc widocznie rozbić siły znajdujących się w biurze pocztylionów i wywołać ich stamtąd, napastnicy z hałasem rozbili okno w pokoju, sąsiadującym z biurem. Jeden z pocztylionów wpadł natychmiast do pokoju i zaczął strzelać. Spłoszeni tem rabusie odjechali w stronę Berdyczowa. Na poczcie w wilię napadu znajdowało się 6,000 rb.

(«Woł. Ż.»).

— **Ciekawe porządki.** Ruch kolejowy na niedawno wybudowanej linii Kowel-Włodzimierz Woł., odbywa się podobno w sposób nader patryarchalny. Pociągi stają np. zupełnie nieoczekiwanie w polu. Wystraszeni podróżni zapytują, co się stało i otrzymują odpowiedź, że «inżynier fotografuje widoki», albo «naczelnik poszedł na polowanie». («Kraj»).

LIST DO REDAKCYI.

Od p. Kaliksta Dunin-Borkowskiego otrzymujemy pismo następujące:

W N-rze 110 „Dziennika Kijowskiego" umieszczona jest niepodpisana korespondencya z Kamieńca Podolskiego. Część jej, traktująca o zabawach, urządzonych przez kółko kobiece „Praca" na założenie ochronki, jest bardzo nieścisła, a nawet błędna.

Przed napisaniem korespondecyi, szanowny autor nie zadał sobie trudu zapytać kogolwiek z komitetu o finansowy wynik każdego wieczoru, ani też przeczytał sporządzonego przez komitet szczegółowego sprawozdania. Cytując jednak cyfry nieścisłe lub wręcz fałszywe, wprowadza się w błąd miejscową publiczność zainteresowaną, na którą taki lub inny rezultat zabawy może wpływać rozmaicie.

Jako należący do komitetu, urządzającego zabawy na rzecz kółka „Pracy", mogę z rachunkami w ręku stwierdzić, że wieczór dn. 20 kwietnia, w bezimiennej korespondencyi zwany „panieńskim", nie dał wcale dochodów (w korespondencyi wykazano 400 rb.). Przedstawienie amatorskie dn. 21 kwietnia dało dochodu 23 rb. 16 kop. Bal d. 22 kwietnia na ochronkę przyniósł czystego zysku 311 rb. 6 kop., t. j. pod względem finansowym był najbardziej udanym, dzięki ofiarności przewodniczącej, hr. Adaminy Starzyńskiej, i pp. Dwernickich, którzy ponieśli prawie wszystkie koszty balu.

Nie wdaję się w dyskusyę, czy urządzanie zabaw w czasach obecnych jest właściwe Dużo dałoby się powiedzieć za i przeciw. Tu powiem tylko, że Podole niema więcej powodów do smutku i skupienia niż inne dzielnice, i młodzież podolska ma równie dobre prawa bawić się, jak młodzież w Koronie, Kijowie, Wilnie i Galicyi. Że zabawy są kosztownym sposobom zbierania pieniędzy na cele dobroczynne i społeczne—to rzecz wiadoma. Ale niech szanowny korespondent wskaże nam inne, lepsze drogi. Sądzę, że przyczyną słabych rezultatów finansowych naszych zabaw kwietniowych, były niejakieś tajemnicze głosy poważne przeciwne rozrywkom, ale raczej brak u nas wprawy do urządzania zabaw i do samego bawienia się.

Mamy jednak nadzieję, wnosząc z ochoty, wykazanej przez młodzież na tych wieczorach, a stopniowo wzrastającej, że następne zabawy ściągną więcej osób, stłumią rozdźwięki wszelkie między wsią a miastem, o jakich wspomina korespondent, zbliżą z sobą ludzi, i co za tem idzie, dadzą więcej na dobre cele.

Kwestyi zbytku i tualet nie podnoszę nawet—widocznie szanowny korespondent nie był wcale na tych balach. Obecni więcej zauważyli urody, wdzięku, gustu, ochoty i dobrej woli wśród młodzieży, niż zbytków i parady.

Kalikst Dunin-Borkowski.

Dn. 17 maja 1908 r.

KRONIKA.

— **Z T-wa Dobroczynności.** „Wydział Letnisk" dnia 18 maja wysłał 15-cie dziewczynek, wraz z dozorczynią i kucharką do Ujarzyniec, majątku pp. Józefostwa Mańkowskich, w podol. gubernii, gdzie, nie ponosząc żadnych kosztów, mamy zapewione wszystkie warunki, sprzyjające fizycznemu i moralnemu rozwojowi naszej dziatwy. Wydział podaje również do wiadomości, że w dniu 4 czerwca, otwiera ogródek dziecinny przy ulicy Bulwarno Kudriawskiej, ofiarowany nam łaskawie do użytku przez barona Sztengla. Gimnastyka i zabawy, będą prowadzone przez osoby wykwalifikowane w tym kierunku, a dziatwa w przerwie będzie się posilać mlekiem z bułkami. Wydział zwraca się też z prośbą do osób, rozporządzających pieczywem i nabiałem, aby zechciały nadsyłać swe oferty do biura Tow. Dobr. w godzinach od 11 do 1 w południe, lub od 6 do 7 wieczorem; najdrobniejsza ofiara z równą wdzięcznością będzie przyjęta.

Zapisy dzieci, kwalifikujących się do ogródków przyjmowane są każdodziennie od 6 do 7 wieczorem, prócz świąt i niedzieli.

— **W sprawie przystani P. T. G.** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej rozpatrywano prośbę P. T. G. o wyznaczenie darmo, lub za opłatą, miejsca na brzegu Dniepru dla urządzenie przystani na T-wa. Uchwalono, po porozumieniu się z wydziałem komunikacyi, wydzierżawić T-wu 20 sążni brzegu miejskiego, poniżej bezpłatnych łazienek (za mostkiem na szosie, o jakie 40 sążni za przystanią Dobrowolskiego), za opłatą 220 rubli rocznie; termin dzierżawy 6-cioletni. Warunki: 1) na pierwsze żądanie przystań musi być zniesioną, 2) żadnych zabudowań stałych wznosić nie wolno, 3) przystani niewolno eksploatować w celach handlowych. Szczegóły dyskusyi podamy w ogólnem sprawozdaniu z rady miejskiej w najbliższym numerze.

— **„Biały Paw".** Wyszedł z druku trzeci numer tygodnika humorystycznego „Biały Paw". Na treść numeru składają się utwory „W noc majową"— Leona Radziejowskiego, „Tak i nie"— Tepeusza, „Dzieci" — El-Er, „Z. Heine'go"—T. Pudłowskiego i innych.

— **Internat dla politechników.** Prezes towarzystwa pomocy politechnikom, p. A. Mikulin, zwrócił się do gubernatora z prośbą o otwarcie internatu na 30— 40 biednych studentów politechniki.

— **Okólnik.** Zarząd kolei Połud-Zachodnich rozesłał okólnik, w którym wskazuje na to, że w czasie katastrof kolejowych niejednokrotnie zdarzyły się wypadki wykrycia pasażerów, jadących na ganeczkach wagonów towarowych. Wobec tego zarząd kolei uprzedza wszystkich urzędników kolejowych, że w razie powtórzenia się podobnych wypadków, winni nadużyć tego rodzaju lub niedbalstwa, polegającego na niedopatrzeniu ich, zostaną usuwani ze służby i pociągani do odpowiedzialności sądowej.

— **Ograniczenie przejazdów według taryfy podmiejskiej.** W rozkazie do kolei Poł. Zach. ogłoszono o skasowaniu od dnia 15 maja sprzedaży biletów według taryfy podmiejskiej na pociągi Nr 21 i 22 na dystansie „Kijów—Biała Cerkiew" i na pociągi Nr 3 i 4 na dystansie „Kijów — Teterów". Oprócz tego zalecono telegramem okólnikowym przerwać sprzedaż biletów komunikacyi podmiejskiej na pociąg Nr 11 na dystansie „Kijów—Fastów" (wychodzi z Kijowa o g. 8 m. 25 wieczorem), który jest właściwie pociągiem letnim.

— **Loterya.** W dniu 18 maja w lokalu giełdy kijowskiej rozegrano loteryę, urządzoną przez kijowskie T-wo Krzyża Czerwonego na rzecz szpitali. Najważniejsze wygrane przypadły w udziale następującym biletom: Nr 911 wygrał wazę prezent Cesarzowej Maryi; Nr 20,155—dom na Priorce; Nr 29,827 fortepian; Nr 23,222 — źrebaka; Nr Nr 17,839 i 13,630 — prosięta; 23,600 — meble; 27,436—skrzynkę srebra, 22,395 złoty zegarek damski, 29,241 — nożną maszynę do szycia; 16,030, 32,012 21,333, 9,667 i 27,456 — ręczne maszyny do szycia.

— **Posiedzenie komisyi sanitarnej.** T-wo walki z cholerą, techniczno-sanitarne i związek lokatorów wyłoniły z pośród siebie komisyę sanitarną, mającą na celu opracowanie środków walki z niezdrowotnością mieszkań. Na pierwszem posiedzeniu tej komisyi postanowiono zbadać mieszkania i w tym celu zwrócić się o potrzebne materyały w tej sprawie do samorządów innych miast. Oprócz tego postanowiono zwrócić się do zarządu miejskiego z prośbą, aby, udzielając pozwolenia na budowę domów, wydał obowiązujące rozporządzenie w sprawie utrzymywania mieszkań w sanitarnych warunkach.

— **Sprawa przesiedleńcza w gub. kijowskiej.** Kijowska gubernialna komisya do spraw włościańskich zawiadomiła ministra spr. wewn., że przez czas od 10 do 25 marca z gub. kijowskiej na Ural przesiedliło się 736 rodzin w ilości 4,436 osób płci obojga. Oprócz tego z pow. czehryńskiego do gub. tomskiej przesiedliło się 60 rodzin—465 osób, z pow. taraszczańskiego do gub. tomskiej 241 osób do obwodu nadmorskiego 50 osób, do amurskiego 5 osób i z pow. skwirskiego do gub. ufimskiej 11 rodzin—86 osób.

— OFIARA NIEOSTROŻNOŚCI. Dnia 17 kwietnia przy wjeździe na stacyę „Bojarka" pociągu letniego Nr 81, miejscowy starosta wiejski Platon Kokot, liczący 39 lat, wyskoczył z wagonu przed zatrzymaniem się pociągu i wpadł pod koła, które ucięły mu prawą nogę poniżej kolana i palce lewej nogi.

— OMAL NIE NIESZCZĘŚCIE. Wczoraj w nocy w domu Nr 36 przy ulicy Bulwarno-Kudriawskiej, miało miejsce zajście, które tylko cudem obeszło się bez ofiar w ludziach. W domu tym w mieszkaniu właściciela domu I. Chimikusa odnajmowali pokój dwaj studenci Siemionow i Biriukow. Na mocy umowy kolegów, gdy Biriukow późno wracał otwierał mu drzwi zazwyczaj Siemionow; Biriukow zaś powinien był stukać do okna. Wczoraj o godz. 1-ej w nocy Biriukow powróciwszy do domu zastukał według zwyczaju do Siemionowa. Okazało się jednak, że tego ostatniego nie było jeszcze w domu. Wówczas Biriukow zaczął stukać do okna właściciela domu. Właściciel domu przerażony wyobraził sobie, że do mieszkania dobijają się „ekspropryatorzy". Krzyknął „kto tam", lecz Biriukow krzyku nie usłyszał i nic nie odpowiedział. Wówczas właściciel domu uzbroił się w rewolwer uchylił drzwi i wystrzelił do Biriukowa i miał zamiar ponowić wystrzał na szczęście Biriukowowi udało się go zatrzymać w porę. Biriukow został lekko draśnięty.

— SAMOBÓJSTWO NA RZECE. W niedzielę wieczorem trzech rybaków, zarzuciwszy sieci do Dniepru, wyciągnęło ku swemu przerażeniu, zwłoki jakiegoś młodego człowieka z raną postrzałową. Okazało się później, że był to urzędnik T-wa żeglugi Kowalski. Zrana wziął on podobno z jednej przystani łódź i pojechał na spacer. O godz. 2-ej po południu łódkę odstawił jakiś obcy mężczyzna. W łódce było tylko letnie palto, buciki i kołnierzyk Kowalskiego. Narazie sądzono, że utonął. Teraz wszakże, wobec rany postrzałowej, należy przypuścić, że Kowalski, wypłynąwszy na środek rzeki, stanął na brzegu łódki, strzelił do siebie i wpadł do wody. W ostatnich czasach cierpiał on podobno na rozstrój nerwowy i leczył się u doktora specyalisty Leplińskiego.

— KARA PIENIĘŻNA. Gubernator skazał na 300 rb. kary, z zamianą na 3-miesięczne więzienie, właścicielkę domu Nr 13 przy ulicy Sofijowskiej, Ninę Łazarewą za dozwolenie utrzymywania w kamienicy jej domu rozpusty.

— SĄD WOJENNY rozpatrzył wczoraj sprawę Aronowa, oskarżonego o napad na sklep spożywczy Borszczewskiej w Romnach. Sąd wojenny skazał go na karę śmierci, przyczem postanowił wszcząć starania o zmniejszenie kary skazanemu. Wspólnika Aronowa — Cheskina nie sądzono skutkiem jego choroby.

— FATALNY SKOK. Onegdaj na ulicy Kiryłowskiej jakaś kobieta, nie zdążywszy zejść z tramwaju podczas stania, chciała zeskoczyć w biegu. Konduktor schwytał ją za rękę, ale nie zdążył jej zatrzymać, kobieta bowiem już zrobiła krok i upadła na bruk. Padając, uderzyła się głową o kamień i straciła przytomność. Przeniesiono ją natychmiast do lecznicy Zajcewa, gdzie nie odzyskując przytomności, nieznajoma zmarła.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w nocy M. Cymbałowa kupiła w aptece Pola kwasu karbolowego i zażyła go z celem otrucia się. Denatkę umieszczono w Aleksandrowskim szpitalu.

— DWIE KRADZIEŻE. Onegdaj na tołkuczce padolskiej urzędnikowi intendentury Doroszkiewiczowi skradziono zegarek. W drodze zaś do domu skradzione mu w tramwaju drugi zegarek.

— UTONIĘCIE. W niedzielę wieczorem podczas kąpieli utonęli dwaj synowie Siedaszewa 13-letni Dymitr i 11-letni Mikołaj. Ciała ich prędko wydobyto z wody, ale wszelki ratunek był daremny.

— KRWAWY DRAMAT. Wstrząsający dramat rozegrał się wczoraj zrana w domu Nr 188 przy ul. W. Wasylkowskiej. W domu tym mieszkała staruszka p. Borkowska. Przy niej mieszkała córka jej Marya Kulowa z dwojgiem dzieci. Mąż tej ostatniej—Bolesław, przehulawszy cały posag żony, porzucił ją i wyjechał przed paru laty z Kijowa. Przed miesiącem mniej więcej Kul znów pojawił się w Kijowie i zamieszkał u swej siostry w fabryce Demijowskiej. Mąż zaczął bywać u żony i nieraz prowadził z nią dłuższe rozmowy. W ostatnich czasach wizyty jego stały się coraz częstsze. Wczoraj zrana o godz. 8-ej przyszedł znów do mieszkania p. B. Jej samej w domu nie było, wyjechała już bowiem do Krymu, dokąd wczoraj wieczorem miała również wyjechać jej córka z dziećmi. P. Kul zastał wszystkich przy herbacie. Przy stole siedzieli dwaj lokatorzy — studenci, żona jego na kanapce na wprost drzwi. Kul przywitał się ze wszystkimi, zapytał żonę o wyjazd do Krymu i po jakiej półgodzinnej rozmowie wyszedł do drugiego pokoju. Po paru minutach stanął znów we drzwiach i, zanim studenci zdołali się opamiętać dał wystrzał w stronę żony. Ta rzuciła się w bok, kula utkwiła w ścianie. Rozległy się znów dwa wystrzały — tym razem oba trafiły. Jedna kula ugrzęzła w piersi nieszczęśliwej kobiety, druga przebiła jej na wylot brzuch i ugrzęzła w ścianie. Ranna upadła na podłogę. Wtedy Kul wystrzelił sobie w skroń i runął na ziemię. Strzał nie był widocznie śmiertelny. Przewidział to Kul i dobywszy ostatka sił wyjął z kieszeni buteleczkę kwasu karbolowego i wypił jej zawartość. Cały ten dramat trwał tak krótko, że oszołomieni studenci nic literalnie nie zrobili, aby mu w czemkolwiek przeszkodzić. Wystrzały zwabiły sąsiadów. Oczom ich przedstawił się straszny widok. Na podłodze, zalanej krwią, leżały stygnące już zwłoki młodej, pełnej sił i życia kobiety — obok tuliły się jej dzieci. O kilka kroków leżał nieprzytomny morderca i samobójca w jednej osobie. Wezwane Pogotowie opatrzyło go i przewiozło do szpitala, ale po drodze Kul zmarł. Powód dramatu zagadkowy. Małżonkowie byli jeszcze młodymi ludźmi — on liczył 45, ona 33 lata życia.

— ZAMACH NA POCIĄG. W nocy z 17-go na 18 maja między stacyą Berdyczowem a przystankiem przy 484 wiorście na towarowy pociąg Nr 356 napadło 5 złoczyńców z zamiarem dokonania rabunku w jednym z wagonów. Służba kolejowa w porę spostrzegła napastników. Pociąg został wstrzymany i rabusiów odparto. Jeden z wagonów miał już wyłamane drzwi, ładunek jednak jego pozostał nietknięty.

— POŻAR. W nocy z 17 na 18 maja na st. Olesk spłonęło przeszło 600 sąz. sześciennych drew. Pożar wybuchł o godz. 3-ej jednocześnie w 3 miejscach. Fakt powyższy niewątpliwie świadczy o podpaleniu. Ruch pociągów towarowych został przerwany do godz. 5 m. 25 rano. Pożar został zauważony przez usługę lokomotywy zapasowej. W gaszeniu go przyjmowała udział straż ogniowa stacyi Olesk, oraz robotnicy pod kierownictwem majstra liniowego. Około 150 sążni drzewa ocalono.

— ROZBICIE POCIĄGU. Wczoraj rano około stacyi Cwietkowo kolei Fastowskiej w jednym z wagonów pociągu towarowego pękła oś. Wypadek ten stał się przyczyną wykolejenia się całego pociągu. Ruch pasażerski został na pewien czas wstrzymany.

KRONIKA POLSKA.

— **Niemcy w Królestwie.** Do gromadzenia danych o osiadłości niemieckiej w obrębie Królestwa Polskiego przystępują też władze gubernialne.

W tych dniach gubernator płocki rozesłał okólnik do wszystkich gmin, w którym domaga się, ażeby urzędy gminne dostarczały dokładnych wiadomości o liczbie niemców, w danej gminie zamieszkałych, oraz podały nazwy wsi, w których niemców jest stosunkowo najwięcej.

— **Stosunki handlowe z Francyą.** „Kur. Warsz." otrzymał następującą depeszę z Paryża:

„Izba handlowa paryska uchyliła na razie myśl urządzenia wielkiego składu towarów francuskich w Warszawie.

„Postanowiono natomiast założyć w Warszawie biuro informacyjne o wyrobach francuskich i wysyłać do Królestwa Polskiego wojażerów.

„Zgodzono się także na otwarcie kupcom polskim kredytu pod warunkiem dyskonta i gwarancyi domu bankierskiego ks. Lubomirskiego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Podolskie Tow. rolnicze.

Winnica.—Dnia 17 maja odbyło się w Winnicy walne zgromadzenie podolskiego T-wa rolniczego. Odbyły się wybory na urzędy. Prezesem został p. Wacław Jełowicki, wiceprezesem— p. Boniecki, sekretarzem—p. Lubański, skarbnikiem ks. Puzyna.

Wizyta króla Edwarda.

Petersburg.—„Świet" komunikuje, iż na skutek osobistej prośby króla Edwarda na zjeździe monarchów będzie przez cały czas obecny prezes rady ministrów Stołypin.

Zaprzeczenie pogłosce

Petersburg.—„Now. Wrem." zaprzecza pogłoskom o podróży ministra spr. zagr. Izwolskiego do Berlina dla pertraktacyi z Bülowem.

W sprawie zajścia na granicy perskiej.

Petersburg.—Persya nalega na utworzenie komisyi mieszanej, która zajęłaby się określeniem strat obydwóch stron (Rosyi i Persyi), poniesionych podczas wypadków, jakie miały miejsce na granicy perskiej.

Zajście w więzieniu.

Petersburg. — Wczoraj w więzieniu „Kresty", podczas spaceru Petrunkiewicza i Nabokowa w jednej z cel rozległ się okrzyk: „niech żyje pierwsza Duma", poczem identyczne okrzyki rozległy się i z innych cel. Przestępcy kryminalni zaczęli śpiewać pieśni nielegalne. Petrunkiewicz, nie zważając na protesty, został natychmiast zamknięty w celi. Innym więźniom spacer skrócono. Do więzienia był wprowadzony oddział wojska, który przywrócił porządek.

W sprawie interpelacyi o Dumbadze.

Petersburg.—Lutz zaprzecza oświadczeniu Dumbadzego, jakoby materyałów dla interpelacyi dostarczył prokurator Mileant. Lutz twierdzi, iż wogóle wyjaśnienia Dumbadzego nie są zgodne z dokumentami.

Petersburg.—W kuluarach krążą pogłoski, że po wczorajszej wizycie Stołypina w Carskiem Siole, Dumbadze zostanie czasowo usunięty od pełnienia obowiązków służbowych do czasu ukończenia rewizyi, która wkrótce ma być zarządzona.

Konferencya mocarstw.

Petersburg.—Według pogłosek jesienią ma się odbyć w Krymie konferencya mocarstw w sprawie bałkańskiej.

W sprawie soboru cerkiewnego.

Petersburg. — Ostatnie posiedzenie synodu wypowiedziało się przecząco w kwestyi zwołania soboru cerkiewnego

Ferye Dumy.

Petersburg. — Według słów Chomiakowa Duma skończy rozpatrywanie budżetu przed 5-ym czerwca. Posłowie rozjadą się 20 czerwca. Posiedzenia Dumy, po feryach letnich, rozpoczną się dn. 1-go października.

Uniwersytet saratowski.

Petersburg.—Minister oświaty Szwarc oznajmił posłowi Maslennikowowi, iż z polecenia gabinetu ministrów opracowuje on projekt prawa o uniwersytecie saratowskim i wniesie ten projekt do Dumy jesienią. Ma być otwarty tylko wydział medyczny.

Uniwersytet im. Szaniawskiego.

Petersburg. — Komisya oświatowa uchwaliła projekt prawa o uniwersytecie imienia Szaniawskiego.

W sprawie zajścia z Milukowem.

Petersburg. — Zajście, jakie miało miejsce między Milukowem a Popowem będzie rozpatrywane w przyszły poniedziałek.

Komisya prawna pisma „Ruś", do składu której weszli adwokaci: Leontjew, Płanson i Goldsztein, zdecydowała, iż każdy z współpracowników pociągnie „Riecz" do odpowiedzialności za oszczerstwo.

Petersburg.—Delegaci zarządu kasy wzajemnej pomocy wyrazili Milukowowi kondolencyę.

Narada u Stołypina.

Petersburg. — Na naradzie Stołypina ze skrajną prawicą byli obecni: Markow 2-gi, Puryszkiewicz, Szulgin i Wiazigin.

Stołypin wyraził żal, iż poglądy skrajnej prawicy w kwestyi finlandzkiej nie zgadzają się z poglądami rządu.

Skrajna prawica odmówiła kredytu na budowę pancerników, zaznaczając, iż mogłaby się nań zgodzić, lecz pod warunkiem, aby były wprowadzone w życie poglądy jej, dotyczące polityki rządu w stosunku do kresów, t. j. mianowicie do „inorodców".

Teraz Stołypin ma zamiar zaprosić do siebie posłów z umiarkowanej prawicy, potem zaś październikowców.

W kuluarach krążą pogłoski, że osobiste starania Stołypina, mające na celu wywarcie wpływu na Dumę, pozostaną bez skutku.

Różne.

Petersburg.—Przeprowadzenie śledztwa w sprawie znieważenia posła Fedorowa zostało polecone jednemu z generałów żandarmeryi.

(Od Agencyi petersburskiej).

Goście słowiańscy w Warszawie.

Warszawa.—Rano przyjechali tu działacze słowiańscy—Kramarz, Hribar i Hlibowicki; na dworcu kolejowym spotkali ich przedstawiciele partyi polskich i klubu rosyjskiego.

Tyflis.—Według otrzymanych wiadomości urzędowych na granicy perskiej jest już całkiem spokojnie; prawie trzy tygodnie nie rozległ się ani jeden wystrzał, chociaż teraz jest czas wzmożonego ruchu koczowników.

Moskwa.—Z samochodów, które przyjmowały udział w wyścigu Petersburg—Moskwa, pierwszy przyszedł samochód niemiecki „Bers"—o godz. 11 m. 47 rano; palacz—francuz Hommer. Podróż trwała 8 godzin 32 minuty. Rekord 1907 r. został pobity o 49 minut. Drugi z kolei przyszedł samochód francuski „Darak"—o godz. 11 m. 54 rano; palacz—francuz Semongeau.

Irkuck.—Trzej przestępcy, którzy zabili we wsi Czeremchowie dwóch uriadników, wyrokiem sądu wojennego skazani zostali na karę śmierci. Gen.-gubernator zamienił karę śmierci na ciężkie roboty.

Berlin.—O g. 6-ej popołudniu dn. 18 maja przybyła tutaj szwedzka para królewska. Podczas obiadu galowego na cześć pary królewskiej cesarz Wilhelm wygłosił mowę powitalną zaznaczając że działa jednomyślnie z narodem niemieckim. Cesarz wyraził nadzieję, że przy ciągłem zbliżaniu się narodów wzrastać będą bez przerwy handlowe i inne stosunki Niemiec ze Szwecyą i ze kulturalne zbliżenie obydwóch narodów stanie się coraz ściślejszem.

Król szwedzki w odpowiedzi wyraził radość, że stosunki pomiędzy Szwecyą, a Niemcami stały się ściślejsze dzięki traktatowi w sprawie morza Baltyckiego i Północnego i oświadczył, że spodziewa się, że stosunki te będą się stawać coraz serdeczniejszymi.

Petersburg. — W dużej sali konserwatoryum odbyło się otwarcie będącego pod protektoratem Najjaśniejszego Pana międzynarodowego 2-go kongresu w sprawie żeglugi. Na zjazd przybyło 3 tys. przedstawicieli wszystkich państw Europy i Ameryki. Przybyło też wielu japończyków. Na otwarciu był obecny Wielki książę Michał Aleksandrowicz i ministrowie. Kongres otworzył minister komunikacyi przemówieniem, w którem scharakteryzował obecny stan dróg wodnych. Po licznych przemówieniach posiedzenie zamknięto, a o godz. 2 po poł. rozpoczęły się prace w obydwóch sekcyach kongresu — żeglugi wewnętrznej i morskiej.

Göteborg.—Dnia 17 maja przybył tutaj król szwedzki w towarzystwie ministra spraw zagranicznych, Trollego. Wieczorem odbył się na cześć króla obiad, wydany przez miasto. Król wygłosił mowę, w której zaznaczył, że od czasu wstąpienia na tron, postawił sobie za zadanie pracować wspólnie z narodem dla dobra ojczyzny i dlatego dąży on do wytworzenia w Szwecyi sytuacyi pokojowej, a także do zapewnienia jej należnego stanowiska. Następnie król wyraził przekonanie, że traktaty międzynarodowe, niedawno zawarte z obcemi państwami, w wysokim stopniu ułatwią mu to zadanie, ponieważ były one zawierane pod hasłem pokoju. „Dla Szwecyi jest jedynie racyonalna polityka pokojowa". Wieczorem król wyjechał do Berlina.

Konstantynopol.—Dzienniki tureckie zamieszczają depesze, nadesłane z wyspy Samos z dnia 16 maja. Generał Sadyk-pasza telegrafował, że powstańcy wznowili ogień, który trwał do północy. Flota zmusiła ich do opuszczenia pozycyi, a następnie rozproszyła. Izmail-Makir-pasza, podczas rozmowy z komisarzem na krążowniku „Chamidie", został raniony w nogę. Przeciw powstańcom, którzy strzelali do Makirpaszy, wysłano wojsko. Według następnej depeszy, wojska tureckie, wylądowawszy na brzeg, rozproszyły powstańców i przywróciły wszędzie porządek. Wszystkie oddziały wojska wkroczyły do miasta. Komisarz Reufpasza donosi o swym przyjeździe do Vathy, dodając, że chciał udać się na brzeg, aby rozmówić się z księciem samoskim; komisarz chciał zaprosić księcia na statek, ponieważ pewna część ludności miasta bierze udział w powstaniu; jednak wobec niebezpieczeństwa, na jakie mógłby się narazić książę w razie porzucenia zamku, postanowił on przedewszystkiem wysadzić na brzeg wojsko i skoncentrować je w pewnych punktach miasta. Komisarz spodziewa się, że w przeciągu doby zdoła przywrócić porządek. Kontr-admirał, Chalil-pasza, telegrafuje, że powstańców rozproszono i ład wszędzie został przywrócony. W drugim telegramie donosi on o wkroczeniu wszystkich wojsk do miasta.

Ateny.—Wiadomości, zaczerpnięte ze źródeł wiarogodnych, wykazują mylność przypuszczeń, jakoby wypadki na wyspie Samos znajdowały się w związku z ruchem panhelleńskim. Obecnie chodzi tu tylko o nieporozumienie, wynikłe pomiędzy mieszkańcami wyspy i księciem, który nie chciał zezwolić na zwołanie wiecu ludowego. Mieszkańcy Samosu powołują się na swoją lojalność względem Turcyi.

Berlin.—Do „Kölnische Ztg." telegrafują z Konstantynopola, że reprezentant Grecyi zwrócił się do wszystkich ambasadorów z prośbą o poczynienie kroków, aby sułtan odwołał z wyspy Samos wysłane wojsko i statki wojenne.

Belgrad.—„Presse Bureau", zaprzeczając fałszywym pogłoskom, komunikuje, że Pasicz rzeczywiście odmówił wszelkiej pomocy emigrantom czarnogórskim, a nawet zagroził im zesłaniem w razie, gdyby nie zachowywali się poprawnie. Ostatnie telegramy z Cetynii potwierdzają wiadomość, że żadna z wybitnych osób w Serbii, a zatem i Pasicz nie jest zamieszana do sprawy bombistów.

Petersburg.—Dnia 16 maja wniesiono do Dumy państwowej projekt prawa o kredycie na organizacyę wydziałów śledczych przy zarządach policyjnych w Cesarstwie.

Londyn. — Yacht królewski otrzymał rozkaz wypłynięcia w przyszłą środę z Portsmouthu. Yacht „Wiktorya" i „Albert" skieruje się do Scherness, gdzie król i królowa siądą na yacht i wyruszą do Rosyi. Yacht „Aleksandrya" wypłynie również do Brunsbütel. Obydwa yachty przepłyną przez kanał Kielski bez eskorty statków wojennych, które przyłączą się do yachtów dopiero na morzu Baltyckiem.

Petersburg. — Komisya wyznaniowa wypowiedziała się za skasowaniem art. 86 i 87 kodeksu karnego, dotyczących nawracania z jednego wyznania niechrześcijańskiego na drugie drogą nadużyć i przymusu i wypowiedziała się za wprowadzeniem w życie art. 507 kodeksu karnego. Prezes komisyi, biskup Eulogiusz, oświadczył, że usuwa się ze swego stanowiska, uważa bowiem za niemożliwe przewodniczyć komisyi, poglądy której w jej większości nie zgadzają się z jego poglądami. Wybory nowego prezesa mają się odbyć na następnem posiedzeniu.

Ateny. — W proteście, wręczonym konsulom państw opiekuńczych, rząd samoski oznajmia, że wypadki w Samosie świadczą o intrygach księcia-gubernatora. Dlatego rząd prosi o bezzwłoczne odwołanie gubernatora, usunięcie wojska z pałacu i natychmiastowe wysłanie statków wojennych.

Berlin. — „N.-D. Allg. Ztg." w serdecznych wyrazach wita przybyłą do Berlina szwedzką parę królewską i mówi o Szwecyi jako o narodzie zaprzyjaźnionym. „Tageblatt" i „National Zeitung" w artykułach powitalnych omawiają stosunki szwedzko rosyjskie i oświadczają, że przyjaźń Niemiec w związku z kwestyą wysp Alandzkich oraz niedawno doszłem do skutku porozumieniem, ma dla Szwecyi znaczenie decydujące.

Sztokholm. — Z powodu wizyty króla szwedzkiego w Berlinie, prasa niemiecka zamieszcza sążniste artykuły, w których wskazuje węzły, ściśle łączące Niemcy ze Szwecyą, oraz wspomina o poparciu, okazanem przez Niemcy w sprawie zawarcia traktatów co do mórz Północnego i Baltyckiego.

Londyn. — Prócz krążowników „Minotaurusa" i „Achillesa" yachtowi królewskiemu z Kielu do Rewla towarzyszyć będą cztery kontrtorpedowce.

Z ostatniej chwili.

(Od koresp. własnych i Ag. Pet.).

Posiedzenie z Dumy dn. 19 maja.

Posiedzenie otwarto o godzinie 9-ej m. 13.

Przewodniczy *Chomiakow*.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi w sprawie usunięcia Kosorotowa.

Gulkin oświadcza, iż dla niego jest rzeczą zupełnie zrozumiałą obrona Kosorotowa przez Makłakowa, Adżemowa i innych kadetów, albowiem s.-d.—to mięso armatnie partyi k.-d. Petersburg zdaniem mówcy, to Sodoma i Gomora, albowiem wydawane są tam takie gazety, jak „Riecz", „Ruś", „Towariszcz", i wszystkie czerwone dzienniki, sączące truciznę rewolucyjną w dusze włościaństwa. „Rząd, twierdzi mówca, powinien swą potężną dłonią powstrzymać prasę czerwoną, a kraj się uspokoi. Był kiedyś hr. Uwarow, sławny bohater bitwy pod Borodino, a nasz hr. Uwarow — bohater s.-d. oklasków. Hr. Uwarow nazywa Dumę wysoką izbą. Prawda (mówca patrzy na sufit) izba jest wysoka, lecz Najjaśniejszy Pan w swej mowie do nas zwróconej, dwa razy powiedział: „Duma państwowa" lecz ani razu nie nazwał jej wysoką izbą, ani razu nie nazwał jej parlamentem".

Do loży ministrów wchodzi minister sprawiedliwości.

Nowickij (2-gi) zaznacza, iż prawica będzie głosować za usunięciem Kosorotowa, i głosowałaby tak samo za usunięciem każdego posła z prawicy, gdyby był oddany pod sąd.

Makłakow utrzymuje, iż brzmienie prawa nie rozstrzyga kwestyi, czy czasowe usunięcie stanowi prawo, czy też obowiązek Dumy. Odpowiedź leży nie w brzmieniu, a w innych logicznych problematach. Dalej mówca zaznacza, iż przepisy o czasowem usuwaniu są zbyteczne dla wymiaru sprawiedliwości, albowiem uzbrojona jest ona dla swego tryumfu w inne środki.

My sądzimy nie człowieka, a jego czyny i ta korporatywna samoobrona Dumy nie może być oddana w ręce rządu, albowiem jeśli ją oddamy, przestanie ona dla nas istnieć. Kosorotow jest dla nas człowiekiem, pociągniętym do odpowiedzialności sądowej na podstawie pewnego artykułu kodeksu karnego, a mianowicie punktu III-go art. 129. Lecz przypominam skrajnej prawicy, iż redaktor i wydawca „Mosk. Wied." Gringmuth, którego za jego działalność polityczną prawica szanuje, zmarł, znajdując się pod sądem na mocy punktu III-go art. 129. Wielu z nas było winnych tego przestępstwa i wielu jeszcze będzie winnych, jeśli przemieni się rząd. Punkt III art. 129 jest kanałem, przez który do tegoczesnych poglądów rządu przenika wymiar sprawiedliwości.

Pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej czyni te sprawę sprawą Dumy i dlatego ja nie dam głosu za jego usunięciem. (Oklaski na lewicy).

Po przemówieniu *Bałaklejewa*, zabiera głos *Pokrowskij*, z frakcyi s. d., który zaznacza, że referent zapatrywał się na sprawę nie z punktu widzenia komisyi, lecz z punktu widzenia strażnika-tatara. (Oklaski na lewicy).

Puryszkiewicz uważa, że usunięcie Kosorotowa wcale nie byłoby zwycięstwem dla prawicy. Obecność w Dumie większej liczby posłów z lewicy, zdaniem mówcy, jest nieznośną (śmiech, hałas). Lecz obecność 30—40 tych posłów jest nawet pożądaną, ponieważ są oni wyraźnym przykładem kalectwa pewnej części społeczeństwa i jego dążeń. (Śmiech, hałas).

Dalej mówca nalega na usunięcie z Dumy Kosorotowa, który ośmielił się krzyczeć: „strzelajcie w szare szynele".

Szczegłowitow polemizuje z kadetami i wyjaśnia, że projekt ich o nietykalności posłów nie zgadza się z prawem, które wyraźnie opiewa, iż ci, którzy nie mają prawa uczestniczyć w wyborach, nie mogą być obecni w Dumie.

Adżemow oponuje Szczegłowitowowi i zaznacza, iż regulamin Dumy potwierdza, że poseł może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej tylko za zgodą i pozwoleniem Dumy.

Po przemówieniu Suszkowa zabiera głos *Kosorotow* przy natężonej uwadze sali. Mówca wzburzony opowiada o tem, jak on pojechał do fabryi, zaproszony przez wyborców, z powodu oczekiwanego zamknięcia tej fabryki. „Cała moja wina — oświadcza mówca — polega na tem, iż nie wiedziałem, że poseł niema prawa rozmawiać ze swymi wyborcami. Ja zaś myślałem, iż jest to moim obowiązkiem, ponieważ jako poseł, którego wyborcy obrali dla obrony ich interesów, winienem znać ich potrzeby, lecz aby wiedzieć o tem należy mówić z wyborcami. Obiecałem im uczynić wszystko, co będzie w mej mocy. Przypisywanych zaś mi słów, które mi stawiają jako zarzut, nie mówiłem, daję na to słowo honoru proletaryatu, który mię obrał na posła. Że zarzut czyniony mi jest kłamstwem i oszczerstwem, to robotnicy tej fabryki potwierdzili już w styczniu w pismach.

Dalej przemawia jeszcze kilka posłów s.-d.

Lista mówców wyczerpana.

Bar. Meyendorf w krótkiem przemówieniu oponuje poprzednim mówców.

Postawiono wniosek o rozstrzygnięciu kwestyi w drodze tajnego głosowania.

Kapustin i *Makłakow* wypowiadają się za głosowaniem.

Krupienskij i *Zamysłowskij* przeciw.

Wniosek odrzucono większością 163 głosów przeciw 129

W drodze głosowania, większością 177 przeciw 109 głosom, zdecydowano usunąć Korosotowa.

Lewica z hałasem opuszcza salę.

Postawiona została na głosowaniu formuła przejścia, proponowana przez Szubinskiego.

Prawica i umiarkowana prawica protestują przeciw wnioskowi i opuszczają salę posiedzeń.

Formuła została przyjęta.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI



OBUWIE

T-wa St. Petersburskiego Wyrobu Mechanicznego Obuwia

Eleganckie! Trwałe!

Męskie, Damskie, Dziecinne,



nabywać można we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

Wobec częstych **naśladownictw** upraszamy o zwracanie bacznej uwagi na herb państwa oraz markę fabryczną na podeszwach

Sprzedaż hurtową wykonuje wyłącznie

DOM HANDLOWY

LEOPOLD NEYSZELLER

ZARZAD GŁÓWNY w St. PETERSBURGU.

Filie: w Moskwie, Rydze, Odesie, Ekaterynburgu, Irkucku, Rostowie nad Donem, Charkowie, Taszkencie, Tyflisie, Kazaniu i Kijowie.

Filia Kijowska mieści się przy ul. Funduklejowskiej 10,

tamże skład **Skór** krajow. i zagranicz. wyrobów

oraz **Kaloszy** T-wa Rosyjsk.-Ameryk. wyrobów gumowych.

Skład główny Carsko-Sielskiej fabryki

Tapety

Ernesta Lange

Kreszczatik Nr 11, obok Giełdy.

Wielki wybór tapet, bordiurów najrozmaitszych stylów, rosyjskich i zagranicznych fabryk. Pp. zamiejscowi otrzymują wzory na pierwsze żądanie bezpłatnie. „—1429—7

LECZNICA d-ra TARNAWSKIEGO

w KOSOWIE za Kołomyją (st. kol. Zabłotów) w Galicyi.

otwarta od dnia l-go maja do końca października

Leczenie wodą, dyetą (także jarską), kąpiele powietrzne, słoneczne i t. d. 1816—15—8

Liman Chaździbejowski Willa „Pambio" w Odesie.

Pensyonat od **d. 15 maja** w willi budowniczego Bernardaszi, w pobliżu limanu stacya parowego tramwaju. Wykwintnie urządzone pokoje: własne łazienki; słone kąpiele błotne w pobliżu willi, wodociąg tamże. Przyjmowane są dzieci obojga płci. Adres. Sofijowska 23 m. 6 Marya Kalenkiewicz. 2287—3—3

Szpagat Manilski

l-go gatunku do snopowiązałek oferuje po nizkiej cenie fabrycznej

Kantor **Emila Szprunga**

Mikołajowska Nr 6, telefonu 922. 2140-10-3

Otwarta przedpłata

na czasopismo naukowo-literackie, społeczne i polityczne.

„Nasza Przyszłość"

wychodzące w **Kijowie** pod redakcyą **Ottona Glinki,** rocznie zeszytów dwanaście, po zeszycie w połowie każdego miesiąca.

Przedpłata wynosi rocznie: bez przesyłki **dziesięć rubli,** z przesyłką do miejscowości w obrębie Państwa Rosyjskiego—**jedenaście rubli;** w Galicyi **trzydzieści trzy korony,** w W. Ks. Poznańskiem **dwadzieścia siedem marek,** do innych miejscowości zagranicą **szesnaście rubli.**

Cena pojedyńczego zeszytu bez przesyłki **jeden rubel,** z przesyłką **jeden rubel dziesięć kopiejek.**

Przedpłatę przyjmują: **w Kijowie**: w Redakcyi (Włodzimierska 24, m. 4), w księgarni L. Idzikowskiego na Kreszczatiku, w księgarni Karola Szepe na Mikołajowskiej. **W Żytomierzu:** w księgarni F. Zienkiewiczowej przy ul. Kijowskiej. 1981—„—2

Dom Przemysłowo-Handlowy

Michał Bukowiński w Kijowie

ul. Kreszczatik 5.

Telefonu Nr 927.—Adres telegraficzny: „Embu Kijów".

Poleca:

Roboty izolacyjne z materyałów ogniotrwałych mineralnych (Poryt, Infuzoryt, Kieselgur). **Lampy żarowo-naftowe „Lira".**

Posadzkę terakotową „Marywil". **Cegłę ogniotrwałą** „Marywil" wysok. topliwości.

Posadzkę dębową masywną „Tajkury". **Dachówkę Marsylską** oryginalną.

Blachę dachową czarną i pocynkowaną.

Blachę falistą i konstrukcye z tejże.

Materyały budowlane. Potrzeby fabryczne. Wykonanie robót.

Kosztorysy, albumy, prospekty na żądanie. 1869-„-5

W r. 1907 18 tysięcy kuracyusz. 30 tysięcy passantów.

OEYNHAUSEN

W r. 1908 otwarcie nowego wspaniałego kurhauzu.

pod Hanowerem, 16 godzin od Warszawy.

Najznakomitsze **gorące** źródła kwasowęglowe przeciw chorobom reumatycznym, serca i nerwów.

Podczas lata ordynuje jak zwykle 1951-10-8

d-r Janta-Połczyński z Poznania.

Kotwicowy Sarsapareljan F. Ad. RICHTER i S-ka

poleca się jako środek na oczyszczenie krwi, przeciwko wysypkom, liszajom i skrofułom. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych, główny skład F. Ad. Richter i S-ka. Petersburg, Mikołajowska Nr 16. Reprezentacya na gub. kijowską **A. TREPTE** Kuznieczna 57. 1557r

---

Ciechocinek

Pensyonat „ZACHĘTA"

Heleny Kuczalskiej, istniejący od lat 8. Położenie najsuchsze i najdogodniejsze kuchnia zdrowa, staranna, usługa dobra. Ceny: pokój od 1 rb. z pościelą, życie 1 rb. 75 k. 1898—6—5

Mleko Sterylizowane

Śmietanka sterylizowana

„ROZENTOWO"

Skład główny **Mleczarnia Kijowska** W.-Włodzim. 25 oraz we wszystkich sklepach spożywczych 2120—6—4

Polit. mech. poszuk. lekcyi na wyjazd za skrom. wymag., mat. gimn., 6 lat prakt: spec. matemat fizyka. Adr. M.-Błagowieszcz. 83, m. 1, dla politechnika. 2138-7-6

Wakacyjna kolonia letnia

od 1 lipca do 1 września dla słabowitej lub przygotowującej się do szkół młodzieży obojga płci od 7—14 lat pod kierunkiem pedagogów i lekarzy. Wiadomość dokładniejsza w szkole obywatelskiej w Warszawie Smolna 3, tel. 18,96. Zapis do 20 czerwca. 2248—8—3

D-ra Bolesława Łazowskiego

Zakład dyetetyczno-hygieniczny w Zakopanem willa **Adasiówka** otwarty od 1 czerwca do końca września. 2206—3—3

W pobliżu noweg. kościoła wynaj. miesz. pod niewielką fabr. Warunki Funduk. 72 m. 5. 2224—3—3

Wszyscy mężczyźni---Czytajcie!

Z fabryki mej wysył. bezpośred, każdemu za pobraniem pocztowem, bez zalicz. po najniższych cenach, fabryczne nowości sezon **Szewiot-double** najmod. i najpr. trykot na eleganckie garnit. letnie lub jesienne, o tle czar. szaracz. lub oliwkow. w kratki angiel. lub rzuciki. Za odcinek $4^1/_4$ arsz. na cały garnitur z podszewką **bezpłatną** z przes. **5 rb. 50 kop., 6 rb. 50 kop., 8 rb. 75 kop., 10 50 kop. i 12 rb. 50** Gdyby materyał nie był do gustu pieniądze zwracamy. Osoby zamaw. naraz trzy odcinki. otrzymują spec. **premię.** Fabryka **M. Brila Nr 17 Łódź.** Żądajcie bezpłat. cennik. z kalendarzem na 1908 r. 1993—2—2

Okazya! kto ma chęć tanio nabyć ładną posiadłość 340 kw. s. od frontu $11^1/_2$ sąż., młody ogród owocowy, w pobl. tram., gimnaz., now. kościoła. Potrzebna gotówka 4,000 rb. Wiad. Kuznieczna Nr 32, m. 2. 2275—2—2

Potrzebne 2 pokoje z meblami i usługą, dla stałych lokatorów Zgłoszenia listownie: Mała-Włodzimierska 42, m. 2, dla H. P. 2288-5-3

Student med. poszukuje kondycyi na lato. Tarasowska 19, m. 19. 2266—3—3

Student politechnik mechanik starsz. kursu, specyaln. matemat., poszuk. kondycyi na wsi. M.-Włodzim. 8, m. 2. 2241-6-4

Student filolog III kursu poszukuje lekcyi na wyjazd. Starożytne i nowe języki. Przygotowuje ze wszystkich przedmiotów średnich zakładów naukowych. Adres: Pańkowska Nr 13, m. 3, stud. W. R. 2192—„—7

Masażysta z patentem (stud. med.) chciałby wyjechać za granicę z chorym, który potrzebuje leczyć się masażem. Adres: W.-Podwalna 36, m. 11, student Edward Ł. 2304—7—2

ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA W ZAKOPANEM

otwarty cały rok.

Kąpiele powietrzne, zwykłe, gazowe etc. Gimnastyka, mięsienie, najnowsze przyrządy zanderowskie etc. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Oddzielny stół jarski. Centralne ogrzewanie, światło elektryczne, wodociąg, kanalizacya, dezynfekcya.

Cena od 8 koron wzwyż z całem utrzymaniem. 2164—30—8



Cena w Kijowie za gotówkę 75 rb.

Maszyna do pisania **„MIGNON Nr 2"** Na raty, według umowy.

Najnowszy system! Konstrukcya nadzwyczaj prosta. Gwarantujemy trwałość. Nie potrzebuje reperacyi. Pisać można na jednej maszynie we wszystkich językach otrzymując jednocześnie 6—7 wybornych odbitek. Każdy pisać może bez pomocy nauczyciela i nawet bez wprawy! Zdatna do użycia w podróży. Wyłączne przedstawicielstwo dla kraju Poł.-Zach.

u N. MAZCZENKO **Kijów, Kreszczat. 22, m.2. Pożądani przedst. i agen.** 489 „24

Sławuta

Klimatyczna Stacya Leśna Zakład Kumysowy i Wodoleczniczy. (st. kolei Brzesko-Kijowskiej).

Sto klaczy, olbrzymie lasy iglaste, wszelkie urządzenia hydropatyczne. Kuchnia pod dozorem lekarzy, internat, kąpiele w Horyniu. Wszelkie dogodności na miejscu.

Ceny bardzo dostępne. Szczegóły odwrotną pocztą. Sezon od dnia 15 maja do d. l-go września. Kolej do samego miejsca.

Adresować: **d-r Dzierzbicki w Sławucie.**

1872—3—3 Lekarze Zakładu: **H. Dobrzycki, T. Dzierzbicki.**

Dom umeblowany „Nadieżda"

ODESA, ul. Elizawetińska 7, na rogu ul. Handlowej. Telef. 11/68.

Położony w śródmieściu w pobliżu instytucyi rządowych, banków, teatrów, łaźni moskiewskich, zakładów hydropatycznych, wprost uniwersytetu, z hotelu na dworzec kolejowy komunikacya tramwajem. **Numery od 40 kop. za dobę, miesięcznie od 12 rb. Usługa wzorowa.**

2091-5-5 **Właściciel Bolesław Dobrowolski.**

SZKOŁA RONTALERA

Siedmioklasowa z wydziałem agronomicznym w Warszawie, ul. Kaliksta Nr. 8. Egzaminy wstępne odbędą się 20 czerwca i 25 sierpnia nowego stylu. Na wydział agronomiczny przyjmują się uczniowie po skończeniu 4 klas szkół średnich. Język łaciński i angielski dla życzących. Program na żądanie. 2330—14—1

Nauheimskie kąpiele

można mieć w każdym domu! W każdej wannie!

Za 15 do 20 kop. 2333—4—1

używając aparatu rozdrabniającego **„Acosan"** (zatw. przez Warszaw. Radę Lekarską za Nr 8015) do kąpieli kwasowęglanych i tlenowych, skutecznych przy chorobach sercowych, nerwolgicznych, nerwowych i t. p.

Przeszło 28,000 sztuk w użyciu! Żądajcie prospektów wysyłam bezpłatnie! **„Acosan"** wysyła się pocztą za zalicz

I. Landsztok, Warszawa, Grzybów 7.

Reprezentacya

Międzynarodowej Kompanii Młocarni w Ameryce

GARNITURY PAROWE do młocby i orki

Podawanie snopów, układanie słomy, ważenie ziarna młocarnie wykonują

automatycznie 1820—„—1

Mac-Cormick'a maszyny żniwne, szpagat, części zapasowe.

H. Cegielski — Pługi, kultywatory etc.

L. Zdrojewski i K. Grabowski **Kijów Kreszczatik 25**

OGROMNĄ OSZCZĘDNOŚĆ

zrobi każdy kupując w **Sklepie likwidacyjnym**

G. M. Choroszańskiego

Kreszczatik 31; 4-ty sklep od Ludmera, gdzie

OKAZYJNIE nabyto w Rostowie n|D od

Domu Handlowego „Basow i Syn"

Płócienne rosyjskie i zagraniczne towary sukienne

męską i damską bieliznę. Wielki wybór tiulu na firanki, pościelowej bielizny, dywanów, koronek szwajcarskich, chodników i bielizny stołowej.

Sprzedaż ze znacznem ustępstwem z cen fabrycznych.

31 Kreszczatik 31

4-ty od sklepu Ludmera

---

10 szt. pocztówek z fotogr. matow. **1 rb.** Kolorowe w 8 barwach " **1 rb. 50 k.** Fotografia **„NIKE"**, Kreszczatik 39, wprost Funduklejowskiej, bel-étage. 1666-„-5

Meble

okazyjnie nabyte, do sprzedania za bezcen. Bazar rzeczy okazyjnych B. Liwszyca. Kreszczatik Nr 34 (w Pasażu). 1754-„-5

A louer 2 chamb. non meubl. Entrée sep. Voir de 2—3 h. Meringovskaia 10 ap. 24-a. 2302—5—2

Ukończyłem

wydz. prawny. Przyjmę **KONDYCYĘ.** Wieol. dział. pedag. Języki, mat. M.-Włodzim. 21—3. 2303—2—2

Stud. polit. mechan. star. kur. poszuk. lekc. na wsi, spec. matem. W.-Włodzimierska 12, m. 14, tel. 1971. 2299—3—3

Dame francaise sérieuse cherche place pour l'été. Meringowska Nr 3, m. 11. 2307—3—2

Une Demoiselle française désier place dans maison sérieuse. S'adressera m. Mirecki, Zdolbounovo, guow. Wohynie. 2309—4—2

Stud. uniwers. z Król. poszuk. kondycyi na wyjazd. Może wyjechać zaraz. Lewaszowska 36, m. 4, stud. B. G. 2308—3—2

Stud. polit. poszuk. kond. na wyjazd List. Basejna 5a m. 7. 2300—3—2

Wyprzedaż pozostałych rowerów

z wielkim ustępstwem 2320—10—2

„VELO", Maryin. Błagow. 14.

Kupuję

meble starożytne, porcelanę, bronzy, malowidła starożytne, grawiury, rzeczy srebrne złote i brylantowe, z kości słoniowej i t. d Kreszczatik Nr 34 (w Pasażu). Bazar rzeczy okazyjnych B. Liwszyca. 1753„-1-5

Opakowanie i przewóz mebli, fortepianów etc. Ceny niższe niż wszędzie. W. Kuraszkiewicz. Luterańska Nr 5. 2103—15—8

Magazyn Kreszatik 46, tel. 196

„W. A. Paszkow i S-wie"

poleca świeży **kawior** po 3 rb. 50 k. za funt. Otrzymano świeże kaukaskie wody miner.

Narzan, Borżom, Essentuki Nr 20.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. 2153—10—5

Zakopane Obrochtówka

pensyonat Leśniewiczówien, przy ul. Chałubińskiego,

polecamy pokoje **słoneczne z całodziennem utrzymaniem** na **sezon letni i zimowy, położenie urocze** wśród lasu z widokiem na góry. **Smaczna i zdrowa kuchnia. Wzorowa usługa.** Fortepian na miejscu. Ceny od 5—8 koron dziennie. 2276-6-3

Na biuro

3 pokoje, duży przedpok. do wynajęcia, elektr. ośw. Bibikowski Bulwar 4. Warunki w biurze Schmidt i Zabłocki. 2257-5-3



Wyłączna sprzedaż u **Michalskiego,** Funduklejowska 16, Kreszczatik 33 i u Jonasa, Kreszczatik 28. 2078-12-9

Młoda inteligentna osoba z patentem gimnazyalnym, szuka miejsca towarzyszki, może towarzyszyć zagranicę. Gogolewska 13, m. 1. 2243—3—3

Uczenice zakł. nauk. przyjmuję na stancyę. Przygot. do egz. H. Korycka Kuźnieczna, 17 m. 1. 1885 10—6

Stud. filolog. oddawna prakt. posiada franc. i niem. poszukuje kondycyi Karawajowska Nr 35 m. 9. 2269—5—3

Krajowy.

Majątki różnej wielkości, folwarki, wille place domy, do sprzedania. Lokata kapitałów. Spółki handlowo-przemysłowe. Najszersze pośrednictwo. Dział hypoteczny. **Krajowy Dom Bankowy.** Marszałkowska 124. 1979—40—10

Obywatelka z Ukrainy, mieszkająca dla kształcenia swych synów, może przyjąć dwóch uczni. Nesterowska 32, m. 16. 2283—5—3

Student sumienny korepetytor poszukuj- kondycyi na lato w zakresie szkoły średniej. Strzelecka 16—1 W. H. M. 2198-2-1

Handlowiec z wieloletnią praktyką w branży rolniczo-przemysłowej, gruntownie obznajmiony z handlem maszynami rolniczemi, nasionami i t. p. obecnie administrator finansowy majątków—wolny od 1-go marca 1909 roku. Oferty sub. „S. W." w redakcyi Dz. Kij. 2346—3—1

Potrzebna nauczycielka polka, do chłopczyka mogąca przygotować do II kl. rządowego gimnazyum klasycznego, znaj. praktycz. i teorytycz. jęz. niemiecki. Oferty adresować: poczta Ditiatki gub. Kijowskiej; M. Pęska 2310—2—1

Mogę przyjąć jednego ucznia wszel. wygody i opieka troskliwa, porządanem byłoby zgłoszenie się przed wakac. Mała-Włod. Nr. 45 m. 17. 2328—3—1

Kondycyi poszuk. na lato młod. osob. skończ. gimnaz. dobrze zna fran. i niem. jęz., wiadomość w Redakcyi od 10—3 u A. S. 2334-„-1

Oddaję tygodniową dziewczynkę na usynowienie. Strzelecka Nr 4 m. 2 2327-2-1

Doświadczony pedagog

wielkopolanin, kand. fil. uniw. berlińsk., oraz wykwalifikowany muzyk, który był wychowawcą w najarystokratyczniejszych domach w Niemczech i Królestwie Pols., **poszukuje posady guwernera lub innego odpowiedniego zajęcia.** — Adres: Księgarnia W-go K. Szepego ul. Mikołajewska Nr 9 dla pedagoga B. L.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana. przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 25 zrana, przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 9 m. 40 oddz. rano.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej